

Na str. 3-ej: KREW I SZMINKA — JERZEGO BOREJSZY

ZYCIE WARSZAWY

REDAKCJA, Warszawa,
ul. Marszałkowska 3/5.
Telefony: dzienne 87-684,
67-683, nocny 85-046.
Sekretarz Redakcji przyj-
muje w godz. od 13-15.

ADMINISTRACJA: War-
szawa, Daszyńskiego 16.
pokój Nr. 22, tel. 85-794.
Administracja czynna w
godz. od 8 do 15.30, w so-
boty w g. od 8 do 12.30

ROK IV. Nr. 16 (802)

WARSZAWA, PIĄTEK 17 STYCZNIA 1947 R.

CENA 3 zł

STYCZEŃ WOLNOŚCI

15-go października 1944 r. ewakowa-
no z Warszawy grupę rannych
Polaków. W milczeniu przyglądali
się martwym ulicom miasta, ich
miasta. W milczeniu przysłuchiwa-
li się trzaskającemu szumowi ognia,
który pożerał cudownym przypadkiem
całe jeszcze domy.

Milczeli i nie rozkładali się nad
swoim losem osobistym. Czyż z tym
samym zgruchotałym miastem obra-
żem w oczach nie poszły przed nimi
setki tysięcy innych na tulaćkę, w
chłodną dal niepewności?

Ilus nas wtedy było, warszawiaków
rozsiadanych, po mniej lub więcej go-
ściennych wsiach, osadach i miastecz-
kach Polski; po hitlerowskich obo-
zach jenieckich i koncentracyjnych—
poprzez głód i poniewierkę jedna
nas trawiała najmniejszą tęsknotą
i jeden nas drążył najmniejszą
niepokoj: co z Warszawą? Kiedy
wrócimy do Warszawy?

Przez trzy długie miesiące nastu-
chiwałam odgłosy wojny. Front —
ten front, od którego wtedy już
wszyscy oczekiwaliśmy wyzwolenia—
front, zdawało się zastępy w bezru-
chu. Pomni minionych rozczarowań,
dławił się w sobie niecierpliwość.

„Może na wiosnę, a może dopiero
latem...” — powtarzałam sobie,
ostróżni dyplomaci nadziei.

Aż ruszyło. Aż runęła lawina czoł-
gów, samolotów, artylerii i piechoty.
Zaśnął nas skrzydłem błyskawic-
nej ofensywy Armii Czerwonej i
Wojska Polskiego styczeń wolności.

17-go stycznia 1945 r. Warszawa
była wolna.

Warszawę zdobyły, do Warszawy
pierwsze wkroczyły oddziały I-ej
Armii Wojska Polskiego. Warszawę
wydarł hitlerowskiem żołdakom żoł-
nier polski, walczący ramię w ramię
z żołnierzem radzieckim.

Iuż to Polaków z komicznym
wprost zdumieniem odkrywało na
drogach i szosach żołnierzy polskich.
Jednostronna i długotrwała propa-
ganda wpola w wielu z nas przeko-
nanie, że żołnierz polski nie może
można tylko na piaskach Afryki, na
ekalach Monte Cassino, na polach
Normandii.

Nie pomnieliśmy w najmniejszym
stopniu bohaterstwa i zasług tam-
tych. Każdy jednak bezstronny i uc-
ciwy człowiek przyzna, że droga do
Polski — droga najprostsza i naj-
krótsza — wiodła skądinąd.

Trzy lata przedtem wyprowadza-
jąc haniebnie ze Związku Radziec-
kiego sformowane tam dla walki i
wspólnym wrogiem jednostki polskie,
„znakomite strateg” gen. Anders
przekonywał Niemcom: „W ciągu 4
tygodni, po Stalingradzie, Rosja
uładnie. Jestem w rezerwie. Wtedy
ja na czele wojsk swoich wkrocza-
m do Gruzji, dochodzę do Baku i za-
bierzemy naftę dla Anglii”.

Tak myślał nie tylko Anders.

U podstawy zwycięstwa żołnierza
polskiego, wyzwającego Warszawę
i wkraczającego do Berlina, leży
święta koncepcja polityczna pol-
skiego obozu demokratycznego. Lu-
dzie tego obozu umieli dostrzec w
czas beznadziejności polityki „Lon-
dynu” i oddały w porę jedynie
trafną drogę rozwoju Polski. I tą
drogą pójść konsekwentnie i wytrwa-
le, pomimo groźb i obelg.

Ci sami również ludzie znaleźli w
sobie dość odwagi, by emigrarzyć
miasta — Warszawie — przywrócić
role stolicy.

Nam, którzy od pierwszej chwili
wyzwolenia, głośni i na wódt odzini,
ciągnęliśmy pieszko wszystkich so-
sami Polski do tego jednego na
świecie miasta, gdzie potrafimy żyć
i pracować — nam ta decyzja wyda-
ła się czymś zupełnie naturalnym i
koniecznym. Obecny wydała się szale-
ństwem.

Szaleństwo przyoblecło się w rze-
czywistość. W dwa lata po wyzwole-
niu Warszawa budzi w cudzoziem-
cach zdumienie i podziw. Swoim
czmachem, energią, żywotnością.

Zaklepały się rany, odrastała i
wzraszały domy. Nipełna pół roku
temu dotykaliśmy odbudowanego mo-
stu Poniatowski i wzuszenie ści-
skało nam gardło.

Może i mogliśmy zrobić jeszcze
wiecej, chcąc zbliżyć miasto.
W każdym razie musimy uniknąć po-
pełniania tych samych błędów. Uczy-
cie musimy przemawiać skądinąd
wzrostu, hamujących rozmach
i tempo odbudowy.

Ale przede wszystkim uczyć się
musimy zaufania do ludzi i do obo-
zu, którym zawdzięczamy to, iż dwa
lata temu wolność i wielkość przy-
wracał Warszawie ZOŁNIERZ POL-
SKI. A kamień węgielny pod nową
Warszawę kładł Rząd Polski — rząd
odróżniony, suwerenny Rzecz-
pospolitej.

B. W.

Przeciw nowej zwłoce

NOWY JORK. (obsł. wł.). Na śro-
dowym posiedzeniu Rady Bezpieczeń-
stwa dyskutowano nad ograniczeniem
zbrojeń i nad kontrolą energii ato-
mowej.

Sen. Austin (USA) chciał odczoł-
czyć debaty do 4 lutego, żeby nowy se-
kretarz stanu Marshall mógł zapo-
znać się bliżej z tematem.

Na to Gromyko oświadczył, że Ge-
neralne Zgromadzenie zaczęło bez-
zwłocznie rozpatrywać sprawę rozbro-
żenia, a delegat polski dr. Oskar
Lange, stwierdził, że gdyby jakie-
kolwiek państwo pragnęło opóźnić
rozkowania w sprawie rozbrożenia,
odpowiedź narodów całego świata
brzmiałaby przypuszczalnie: „Precz
z polityką mocarstwów!”.

Odpowiedź min. Mołotowa na notę USA

w sprawie wyborów w Polsce

Bezpodstawność oskarżenia — Niepotrzebna ingerencja

MOSKWA (PAP). Dnia 5 stycznia ambasador Stanów Zjednoczo-
nych w Moskwie Smith wręczył wiceministrowi spraw zagr. ZSRR
Wyszyńskiemu notę w sprawie wyborów w Polsce.

W odpowiedzi minister Mołotow wystosował dnia 13 stycznia do
ambasadora Stanów Zjednoczonych pismo, w którym czytamy m. in.:

Szanowny Panie Ambasadorze!

W związku z notą Pańską z dnia
5 stycznia uważam za konieczne za-
komunikować co następuje:

Rząd radziecki nie może zgodzić się
z zawartymi w nocie oskarżeniami
przeciw polskiemu Rządowi Jedności
Narodowej o niedotrzymanie zobo-
wiązań, wynikających z decyzji kon-
ferencji w Jałcie i w Poczdamie,

Rozmowy polsko-radzieckie w sprawie niemieckiej

Podczas pobytu wiceministra Spraw
Zagranicznych Zygmunta Modzelew-
skiego w Moskwie (12 — 16 b. m.),
odbyły się rozmowy między nim a
ministrem Spraw Zagranicznych
ZSRR, W. Mołotowem, w których
uczestniczył również zastępca mini-
stra Spraw Zagranicznych ZSRR, J.
Wyszyński.

W rozmowach tych, które toczyły
się w serdecznej atmosferze, nace-
chowanej całkowitym zrozumieniem
uczestników, dokonano wymiany zdań
w sprawie niemieckiej i w niektó-
rych innych sprawach bieżących.

Wielki wiec w sali KRN

Dzisiaj, dnia 17 b.m., odbędzie się
Wielki Wiece Przedwyborczy Blok Dem-
okratyczny, na którym przemawiać
będzie Premier Rządu Jedności Nar-
dowej Edward Osóbka-Morawski do
bezpартijnych wyborców.

Wiece odbędzie się w sali Krajowej
Rady Narodowej, „Roma”, ul. Nowo-
grodzka Nr. 49.

Sojusz z Francją i Zw. Radzieckim

oto właściwa droga polityki brytyjskiej
Przemówienie posła Zilliaccusa w Newcastle

LONDYN. (PAP). V Na zebraniu
w Newcastle poseł Zilliaccus oświad-
czył, że odrzucił, które zaznaczyło
się w stosunkach między W. Brytanią
a Zw. Radzieckim należy zawdzięczać
tzw. „rewolucję” w szeregach Partii
Pracy i krytyce polityki zagranicz-
nej Bevlina.

Krytykując stosunki, zbyt ściśle
wiążące sztaby amerykański i brytyj-
ski, Zilliaccus wezwał rząd, by prowa-
dził politykę zagraniczną, opartą na
zasadach socjalistycznych, co pozwo-
liłoby na zredukowanie armii i zuży-
tkowanie milionów ludzi przy pracy
konstruktywnej. Wszystko to stwo-
rzyłoby atmosferę, w której porozu-
mienie ze Zw. Radzieckim w sprawie
energii atomowej i prawa weta było-
by łatwiejsze.

Zilliaccus stwierdza, że W. Brytania
powinna zaproponować kontrolę ONZ
nad kanałem Sueskim i Gibraltarem
zamiast kontroli międzynarodowej w
Dardanelach.

Pierwszy podpis złoży Gdańsk na memoriale do ONZ

Minister pełnomocny Karol Wende
w czasie pobytu w Gdańsku rzucił
myśl, aby Gdańsk był pierwszym mia-
stem, które zapoczątkuje akcję zbiera-
nia podpisów na manifestacyjnym do-
kumencie, skierowanym do O.N.Z. w
sprawie podpisania traktatu z Niemca-
mi w Warszawie.

Wniosek przyjęto entuzjastycznie.

a przewidujących przeprowadzenie w
Polsce wolnych i nieskrępowanych
wyborów na mocy powszechnego
prawa wyborczego przy tajnym gło-
sowaniu, w których będą miały pra-
wo uczestniczyć, wysuwając swych
kandydatów, wszystkie stronnictwa
demokratyczne i antyhitlerowskie.

Rząd Stanów Zjednoczonych, wy-
suwając w swej nocie z dnia 5-go
stycznia szereg oskarżeń przeciwko
rządowi polskiemu, wskazuje, że
podstawą tego są informacje, jakie
otrzymał. Nota powołuje się przy tym
na jedyne źródło otrzymanych in-
formacji, mianowicie na wiadomo-
ści, przekazane ambasadorowi ame-
rykańskiemu w Warszawie przez wi-
cepreziera rządu polskiego St. Mi-
kołajczyka, które to wiadomości
rząd amerykański uznał za stosowne
przyczołczyć w swej nocie.

Nota powtarza oskarżenia przeciw-
ko polskiemu Rządowi, zawarte w
oświadczeniu p. Mikołajczyka na te-
mat represji skierowanych przeciw
niektórym członkom partii, która
reprezentuje. Jednocześnie jednak
nota całkowicie ignoruje powszechnie
znane fakty udziału niektórych człon-
ków partii p. Mikołajczyka w działal-
ności organizacji podziemnych, które
uciekają się do wszelkiego rodzaju
pogroźek, gwałtów i morderstw,
ażeby przeszkodzić normalnemu prze-
prowadzeniu kampanii wyborczej do
Sejmu. Tymczasem znane są liczne
fakty napadów bandyckich na lokale
wyborcze, zastraszania wyborców
groźbami w stosunku do zwolenni-
ków Rządu i bloku demokratycz-
nego, a nawet całego szeregu mordów
członków komisji wyborczych.

Polska przeżyła ciężkie lata oku-
pacji niemieckiej, której następstwa
ujawniają się jeszcze dzisiaj tak pod-
 postacią ciężkich warunków gospo-

darczych, jak w formie trudnych do
wykorzenienia resztek bandytyzmu,
który zrodził się w okresie okupa-
cji terytorium polskiego przez wojs-
ka niemieckie.

Nie wolno również ignorować
zbrodniczej działalności emigracyj-
nych kół faszystowskich, które usi-
lują oprzeć się na swych podziem-
nych organizacjach w Polsce, biorąc
zwłaszcza pod uwagę kontakty pomi-
ędzy tymi organizacjami podziemnymi
a bandyckimi elementami, ucie-
kającymi się do wszelkiego rodzaju
gwałtów, a nawet do mordowania
przedstawicieli władz polskich i dzia-
łających stronnictw demokratycznych.

Pismo stwierdza dalej, że rząd pol-
ski jest całkowicie uprawniony do
wydawania zarządzeń, zmierzających
do zapewnienia wolności wyborów,
a na zakończenie oświadcza:

„Wobec powyższego rząd radziec-
ki nie widzi podstaw ku temu, by —
jak to proponuje rząd Stanów Zje-
dnoczonych — podjąć jakiegokolwiek
kroki wobec Rządu polskiego w
związku z nadchodzącymi wyborami
w Polsce i w ten sposób doprowadzić
do ingerencji w sprawy wewnętrzne
Polski ze strony mocarstw, które pod-
pisały układy w Jałcie i w Pocz-
damie.

Nota radziecka tej samej treści zo-
stała wystosowana do ambasadora
brytyjskiego w Moskwie.

Polska pierwsza zabierze głos na temat traktatu z Niemcami

LONDYN (obsł. wł.). Ponieważ zastępcy Wielkiej Czwórki przyjęli
proponację Gusiawa, aby państwa przedstawiły swoje poglądy w ta-
kim porządku, w jakim zgłosiły memoriały, Polska będzie pierwszym
państwem, które wypowie się w Londynie na temat traktatu z Niem-
cami.

Korespondenci dyplomatyczni piszą, że „Polakom dopisuje szcze-
ście”, i podkreślają, iż Polska w pełni zasłużyła na to.

Polska była pierwszym krajem, który wyznaczył delegację, pierw-
sza też przedstawiła swój memoriał i pierwsza zaczęła domagać się peł-
niejszego udziału w pracach konferencji, przy czym nie ograniczyła
się do sprawy granic zachodnich, ale zajęła stanowisko we wszystkich
istotnych kwestiach gospodarczych i politycznych.

Memoriał Polski obejmuje szereg postulatów praktycznych, odno-
szących się do nowego układu stosunków w Europie i do nowej sy-
tuacji Niemiec.

LONDYN, 16.1. (API). Polska zre-
feruje swe stanowisko w sprawie
traktatu z Niemcami, w poniedziałek
20 b.m., po południu, Holandia 21 b.

m., Jugosławia 22 b.m., Australia 23
b.m., Unia Połudn.-Afrykańska 24 b.
m., i Kanada 25 b.m.
Nie osiągnięto porozumienia dotych-

Auriol prezydentem Francji

Sukces zblokowanej lewicy

PARYŻ (PAP). W czwartek 16 bm. zebrali się o godz. 13 w Pałacu
Wersalskim członkowie Zgromadzenia Narodowego i Rady Republiki
w celu wyboru prezydenta Francji.

Przed posiedzeniem odbyło się zebranie grupy parlamentarnej partii
komunistycznej, na którym postanowiono podtrzymać kandydaturę
Vincent Auriola, aby nadać wyborom charakter jedności narodowej
i republikańskiej.

Poza kandydaturą Auriola, wysunię-
tą przez socjalistów, partia republikań-
sko-ludowa zgłosiła kandydaturę prze-
wodniczącego Rady Republiki, Cham-
peter de Ribes, radykalowie — Gas-
ser'a i pravicowa PRL — Michel Cle-
menceau.

W głosowaniu wzięło udział 883 de-
putowanych i członków Rady Repu-
bliki. Bezwzględna większość głosów,
jaką musiał otrzymać prezydent, wy-
niosła 442.

O godz. 15.45 wiceprzewodniczący
Zgromadzenia, Duclos, wstępuje na try-
bunę, aby ogłosić wynik. Otrzymał go-
łosy: Vincent Auriol 452 (na to ko-
muniści i socjaliści podnoszą się z

ław i oklaskują), Champetier de Ribes
242, Gasser 122, Michel Clemenceau
60, inni 7.

„Ponieważ Vincent Auriol otrzymał
absolutną większość, ogłaszam go pre-
zydentem Republiki Francuskiej na 7
lat, począwszy od dnia dzisiejszego”.

Wszyscy głosujący podnoszą się z
ław i odpiewają Marsyliankę.

Następnie Duclos wygłasza krótkie
przemówienie: „Zgromadzenie Narodo-
we — mówi — traci swego przewodni-
czącego, ale jest dumne, że dało oży-
wienie pierwszego prezydenta nowej
Republiki. Zjednoczmy się, ażeby zapew-
nić Francji dobrobyt, a Republice wiel-
kość. Niech żyje Francja! Niech żyje
Republika!”.

Vincent Auriol urodził się 25 sier-
pnia 1884 r. w małej miejscowości Me-
ridion Le Montagne Noire, w rodzinie
drobnych rolników. Skończył na uni-
wersytecie w Tuluzie prawo i litera-
ture.

Od roku 1907 bierze czynny udział
w pracy partii socjalistycznej. W dwa
lata później zostaje redaktorem pisma
„La Cite”, wykonując równocześnie
zawód adwokata. Następnie organizuje
pismo codzienne „La Depeche”.

W roku 1914 wybrany po raz pierw-
szy do parlamentu jest wybierany nie-
przerwanie przez lat przeszło 30.

W roku 1936 był ministrem finan-
sów w rządzie Bluma, a następnie mi-
nistrem sprawiedliwości w gabinecie
Chautemps'a. Po wyzwoleniu był mi-
nistrem bez teki w rządzie de Gaulle'a,
a następnie przewodniczył dwóm kolej-
nym zgromadzeniom konstytucyjnym.

Dymisja gabinetu Bluma

PARYŻ (API). Premier Blum złożył
na ręce nowego prezydenta dymisję
swojego gabinetu. O godz. 17.17 Vincent
Auriol w towarzystwie Bluma przy-
był do Pałacu Elizejskiego.

czas na temat, czy przedstawiciele
rządów wszystkich mniejszych państw
sojuszniczych mają być obecni w czasie
referowania sprawy przez zain-
teresowaną stronę oraz czy dokumen-
ty dostarczone przez jeden z rządów
mają być udostępnione wszystkim
stronom zainteresowanym. Kwestia ta
została odczona do jutrzejszej sesji.
Ugodniono, że kiedy przedstawiciele
mniejszych państw sojuszniczych skła-
dać będą swe oświadczenia, — za-
stępcy ministrów będą mieli prawo
zadawania im pytań. Zarówno pytania
jak i odpowiedzi będą protokołowane
dla przekazania ich na użytek rady
ministrów spraw zagranicznych W.
Czwórki.

Cztery projekty traktatu z Austrią

LONDYN (PAP). Na czwartkowym
posiedzeniu delegatów, zajmujących się
sprawą traktatu z Austrią, przewodni-
czył przedstawiciel W. Brytanii, lord
Hood. Stany Zjedn. reprezentował Mac
Clark, Zw. Radziecki — wicemin.
Gusiaw, Francja — Couve de Murville.
Delegaci otrzymali dwa projekty trak-
tatu z Austrią: brytyjski i amerykański.
W toku dyskusji wpłynęły rów-
nież projekty radziecki i francuski.

Postanowiono, że najpierw omówio-
ne będą ogólne warunki traktatu, a do-
piero później szczegóły. Wysłuchane
też będą poglądy innych państw zain-
teresowanych traktatem pokojowym z
Austrią. W tym kierunku wpłynęły już
postulaty ze strony Polski, Jugosławii,
Australii, Kanady i Unii Południowo-
Afrykańskiej.

Zgadzać się jednomyślnie na wy-
słuchanie opinii Austrii i udzielenie jej
głosu doradczego, postanowiono jed-
nak, że inne narody sprzymierzone zo-
staną wysłuchane przed Austrią.

Memorandum Jugosławii

LONDYN. (Obsł. wł.). Memorandum
jugosłowiańskie domaga się
przyłączenia do Jugosławii słoweń-
skiej Karyntii oraz słowiańskich czę-
ści Styrii.

Obszar, którego domaga się Jugo-
sławia od Austrii, obejmuje 2.600 km.
kw. z miastami Klagenfurt i Vill-
lachem i z ludnością 150.000 osób.

Podstawą roszczeń jugosłowiańskich
jest deklaracja w sprawie przyszłości
Austrii, ogłoszona przez Wleikę
Trójkę na konferencji w Moskwie w
październiku 1943 r.

33333

„Akcje dochodowe“ band WiN-owskich

Z ósmego dnia procesu Rzepeckiego i tow.

W ósmym dniu procesu Rzepeckiego i towarzyszy zeznaje w dalszym ciągu oskarżony Golebiowski. Przedmiotem rozważań jest działalność na terenie Lubelszczyzny, podległym oskarżeniu band terrorystycznych Bandy dokonywały napadów na Urzędy Bezpieczeństwa i posterunki Milicji oraz „likwidowały“ wybitniejszych działaczy stronnictwa demokratycznego.

Zwierzchnik Golebiowski, szef oddziału centralnego, współoskarżony Rybicki — „Maciej“ — miał powiedzieć Golebiowskiemu w więzieniu, że „akcji bojówek nie było“. Golebiowski przyjął to powiedzenie jako rozkaz i w czasie rozprawy wypiera się wszelkiej działalności terrorystycznej i rabunkowej.

W związku z tym przewodniczący odczytuje wyjątki z zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie. Wynika z nich, że w okresie od lutego do sierpnia 1945 r. zwłaszcza na terenie powiatu warszawskiego — prowadzono na szeroką skalę akcje dywersyjne oraz „tzw. akcje dochodowe“. M. in. banda „Orlik“ rozładowała transport cukru, złożony z 835 worków, 245 worków „Orlik“ zatrzymał dla siebie, między innymi rozdzielił po 300 kg. dla Z. Kasy kolejowej na stacji Dęblin zabrawo 320 tys. zł. i rozdzieliło je między uczestników napadu.

Golebiowski zeznał w śledztwie, że członkami organizacji tworzyli bandy rabunkowe, a ofiary były demoralizowały ludzi. Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy należy — zdaniem oskarżonego — obciążyć organizację.

Przewodniczący odczytuje w dalszym ciągu fragmenty protokołów śledztwa, w których wymienione są akty terroru. M. in. w pierwszym dniu stycznia 45 r. rozbrojono 6-ciu żołnierzy K.B.W. uroczysto odjechała U.B., zamordowano dwie osoby cywilne oraz majora Armii Czerwonej.

Obecnie Golebiowski zrzuca winę za wszystkie akty terrorystyczne na podległych sobie dowódców terenowych, którzy — jak twierdzi — częstokroć chodzili samopas.

Na dalsze pytania przewodniczącego Golebiowski wyjaśnia, iż miesięczny budżet jego inspektoratu wynosił 1 milion zł. 30 tys. z tej sumy przeznaczano na wydatki, pensja oskarżonego wynosiła 6 tys. zł. miesięcznie.

Odnośnie współpracy Delegatury Sił Zbrojnych, a później WIN-u z NSZ — Golebiowski twierdzi, że współpraca taka nie istniała.

Współpraca z UPA

Następnie Sad odczytuje szereg rozkazów i raportów wydawanych oskarżonemu. Oskarżony stwierdza, iż są one znane. Raporty te dotyczą przeważnie współpracy z faszystowską organizacją ukraińską U.P.A. Do pierwszego kontaktu podległych Golebiowskiemu z przedstawicielami UPA doszło w październiku 1945 r. Na zebraniu tym

Ukraincy ustalili wówczas swoje zadania: zorganizowane wojskowe ludności ukraińskiej, polityczne jej uświadamienie, ochrona jej przeciw akcji PPR i wysiedlaniu za Bug, walka z władzami bezpieczeństwa.

Przesłany Golebiowskiemu raport, stwierdza „taktowne i służebne“ zachowanie się przedstawicieli UPA oraz zgłoszenie ze strony polskiego podziemia życzeń, dotyczących otrzymania wiadomości z terenów, położonych na wschód od Bugu. Na pierwszym tym spotkaniu doszło również do wzajemnej wymiany prasy nielegalnej.

Dalsza współpraca z UPA rozwijała się coraz pomyślniej.

Golebiowski opracował tymczasowe warunki, precyzujące formy lokalnej współpracy z UPA. Zgodnie z umową, warunki te mogły być zmienione przez władze polityczne obu organizacji. M. in. podlegało uznaniu prawo Ukraińców do samoobrony.

Współpraca podziemia polskiego z ukraińskim szła tak daleko, że WIN wysyłał ostrzeżenia do UPA przed majowymi następnymi konsekwencjami polskich władz bezpieczeństwa przeciw bandom.

Zadania WIN

Z dalszych cytowanych meldunków synaktycznych wynika, że w WIN-ie uważano, iż ówczesna polityka opozycyjna PSL jest zbyt delikatna. Działacze podziemia uważali za korzystne rozwiązanie Delegatury Sił Zbrojnych i stworzenie organizacji WIN. Posunięcie to szło — zdaniem podziemia — do myśli Anglosasów, a poza tym przemianami może spowodować ujawnienie się bandy napadów zdekonspirowanych oraz oddanie władzom bezpieczeństwa części najgorszego i najsłabszego uzbrojenia. Uwolniona od niebezpieczeństwa część AK, organizacja WIN będzie mogła rozpocząć prawdziwą konspiracyjny żywot. Zadaniem WIN będzie walka z wpływami Zw. Radzieckiego w Polsce.

Działalność esk. Rybickiego

Po krótkiej przerwie Sad przystąpił do przesłuchania esk. Rybickiego — „Macieja“.

Rybicki stwierdza na wstępie całkowitą solidarność z wyjaśnieniami p. Rzepeckiego, dotyczącymi oceny działalności podziemia oraz ustosunkowania do dzisiejszej polskiej rzeczywistości, po czym następuje do szczegółowych wyjaśnień.

Wyzwolenie kraju zastało Rybickiego w Częstochowie, gdzie wraz z p. Blumem

Radosławem leczył się z ran, odniesionych w Powstaniu Warszawskim. Obaj uciekli się do Warszawy i Radosław nawiązał kontakt z Okulickim, a po jego aresztowaniu — z Rzepeckim.

„Radosław“ został delegatem Sił Zbrojnych na obszar centralny, Rybickiego zaś mianował swoim zastępcą. Na stanowisku tym oskarżony pozostał tylko przez miesiąc, po czym został kierownikiem okręgu warszawskiego.

W pierwszych dniach sierpnia, po aresztowaniu „Radosława“ oraz kierownika okręgu łódzkiego, białostockiego i kieleckiego — radomskiego, p. Rzepecki mianował oskarżonego szefem obszaru centralnego. W pięć dni po nominacji Rybickiego nastąpiły dalsze aresztowania. Utrudniało to w wielkim stopniu pracę oskarżonego. W pierwszych dniach września p. Rzepecki otrzymał list od „Radosława“, zawierający propozycję ujawnienia organizacji.

Oskarżony zeznaje o swojej działalności w konspiracji, wylicza szereg wy-

czynów grupy bojowej, w której uczestniczył.

Następnie opowiada o dramatycznej rozmowie z p. Radosławem po jego wyjściu z więzienia. Oskarżony przekonał się o całkowitej szczerości p. „Radosława“ i głębokiej szlachetności jego akcji dekonspiracyjnej. Nie mógł jednak pogodzić się z nią, mimo, że później odbył jeszcze trzy rozmowy z „Radosławem“. Swoim podkomendnym polecał rozinawać z „Radosławem“, sam zaś nie uczestniczył w tych rozmowach, aby negatywnym stanowiskiem nie wpłynąć na innych.

Oskarżony zaprzecza zarzutom, zawartemu w akcie oskarżenia, jakoby akcja ulotkowa przeciwdziałała poczynaniom p. Radosława.

Za stanowisko, zajęte w sprawie ujawnienia się, p. Rzepecki był oskarżonemu bardzo wdzięczny. Rybicki wyasygnował „Radosławowi“ pewną sumę z funduszy organizacji na odprawę dla ujawniających się członków WIN. Po dalszych wyjaśnieniach, nie mówiących do sprawy nie nowego, posiedzenie odcroczono do dnia dzisiejszego.

Bevin i Blum o sojuszu brytyjsko-francuskim

LONDYŃ (PAP). „O ile pracować będziemy we właściwym duchu, nasze porozumienie rozwinię się bez szkody dla pokoju“ — oświadczył minister Bevin na przyjęciu, wydanym na cześć Bluma w hotelu Claridge.

LONDYŃ (SAP). Premier Blum wyjechał z Londynu do Paryża w czwartek rano.

Blum nie dał żadnego oświadczenia w sprawie paktu przyjaźni francusko-brytyjskiego, natomiast, że pakt między siłami w ramach Karty ONZ.

„Jestem bardzo zadowolony z rozmów, które miałem z premierem Attlee i z m. Bevinem“ — dodał Blum.

„Popularne“ pismo: „Przymierze wchodzi do ogólnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego — takiego, jaki u nas znajdziemy. Jest ono odpowiedzialnością układu francusko-radzieckiego, który zawarliśmy w r. 1944“.

Zdaniem dzienników projektowane przymierze winno stworzyć trójkąt bezpieczeństwa europejskiego, którego pozostałymi ramionami będą przymierza francusko-radzieckie i angielsko-radzieckie.

Clasy prasy

PARYZ (PAP). Dzienniki paryskie potraktowały z rezerwą wizytę premiera Bluma w Londynie oraz wiadomość o zamiarze zawarcia w najbliższej przyszłości przyjaźni francusko-brytyjskiej. Jedynie skrajnie prawicowa „Epoque“ wyraża zadowolenie z tego powodu nadmienając, że podobna myśl wysunął de Gaulle w 1944 r., dążąc do utworzenia „bloku zachodniego“.

Półrocznik „Monde“ pisze: „Ogólnie biorąc podobizna Bluma przemawiała pierwsze lody“. Dziennik podkreśla, że przeznaczenie węgla zagłębia Rubry

Komitet Organizacyjny St. Zjedn. Europy powstał w Londynie

LONDYŃ (SAP). — Winston Churchill ponownie wszczął kampanię za Stanami Zjednoczonymi Europy. W Anglii utworzono tymczasowy komitet „Luzi dobrej woli“, który wy-

Dezerter-morderca i jego opiekunowie

Proces jeden z wielu

Przed Sądem we Wrocławiu zasiadają na ławie oskarżonych Jan Kajda, dezerter, organizator i herold bandy terrorystycznej — rabunkowej — z 6-ciu innymi aktywnymi działaczami PSL z powiatu kłodzkiego. Są to: Bohdan Grabowski, wiceprezes koła gminnego PSL w Konarach, Jan Pilecki — aktywista PSL w Konarach, Antoni Kupiec — przewodzący koła gminnego PSL w Kamienicy, Magdalena Truta — członkini Zarządu gminnego PSL w Kamienicy, Kazimierz Szmucki, prezes Zarządu

Powiatowego PSL w Kłodzku i Józef Józefek, członek PSL-u ze wsi Kralina.

Akt oskarżenia zarzuca Kajdzie utworzenie bandy, napady i morderstwo rabunkowe na osobie kupca. Pozostali oskarżeni odpowiadają za udzielenie pomocy bandzie. Kajda zeznał, że Grabowski i Pilecki namówili go do dezerterstwa, rabunku i zabójstwa.

Magdalena Truta i inni opracowywali plany morderstwa na członkach partii demokratycznych. Za zamordowanie sekretarza miejscowej komendy PPR, Truta obiecała Kajdzie „że postawił ci wódkę“. Gdy Kajda w pewnej chwili chciał porzucić bandę, Grabowski i Pilecki zagrozili mu śmiercią. „Zrozumiałem — mówi oskarżony Kajda — że PSL pragnie wykorzystać nas dezerterów, do walki bratobójczej“.

Jest charakterystyczne, że esk. Truta była wysłana przez PSL na kurs dlażników wielkich do Warszawy i brała udział w wojewódzkim zjeździe PSL we Wrocławiu jako aktywistka partyjna.

Żołnierze Andersa w kopalniach brytyjskich

LONDYŃ (SAP). — Na zebraniu komitetu doradczego Kongresu Związków Zawodowych, z przedstawicielami brytyjskich górników, postanowiono, że górnicy polscy, z b. armii Andersa, będą mogli pracować w kopalniach W. Brytanii. Będą oni jednak podlegali pewnym specjalnym warunkom.

Bilans księski PSL w dwóch powiatach

Na terenie pow. Mińsk-Mazowiecki nastąpiło rozwiązanie zarządów gminnych PSL w gminach: Kolbierz (wystąpiło 324 członków), Siemnica (wystąpiło 348 członków), Cegłów, Jeruzal, Dęby Wielkie, Jakubów.

Łącznie w ciągu krótkiego okresu szeregi PSL stopniały o 1.853 członków, z których większość przystąpiła do partii demokratycznych.

W pow. Gostynin rozwiązał się Powiatowy Zarząd PSL. Pod rezolucją o rozwiązaniu złożył podpisy również dwaj kandydaci na posłów z ramienia PSL: Bronisław Matusiak i Leon Szymkiewicz.

Uchwała KRN o odznaczeniach dla rodzin wzorowych i dla matek

Prezydium Krajowej Rady Narodowej uchwaliło nadawać złote Krzyże Zasługi matkom, którzy przetrzyli co najmniej 50 lat w jednym związku małżeńskim, o ile z tego małżeństwa urodziły się dzieci; nadawać złote Krzyże Zasługi matkom, które urodziły powyżej 12 dzieci; nadawać srebrne Krzyże Zasługi matkom, które urodziły 10, 11 lub 12 dzieci.

Pierwsza lista odznaczonych obejmuje 30 par małżeńskich i 136 matek.

Dziennikarze zagraniczni u wicepremiera Gomułki

W dn. 16 b.m. w Prezydium Rady Ministrów wicepremier Gomułka przyjął na konferencji prasowej korespondentów pism i agencji zagranicznych.

Odpowiadając na pytania zebranych, wicepremier Gomułka zapoznał dziennikarzy ze stanem zagospodarowania i zaludnienia Ziemi Odzyskanych, podając dane liczbowe o naszych dotychczasowych osiągnięciach i planach na przyszłość.

Wicepremier Gomułka omówił również sprawy związane wyborami do Sejmu oraz naświetlił szereg zagadnień politycznych.

Kronika polityczna

Minister pełnomocny, Oleszski, przyjął posła Norwegii, p. Alfreda Danielsen.

POGODA

Prognoza na dzień 17 stycznia: W całym kraju dość pogodnie, nocą przynajmniej, w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera.

Plan radiofonizacji kraju w 1946 r. został wykonany w 200 procentach

Prezydent Bierut przyjął meldunek delegacji P. R.

Dyrektor naczelny Polskiego Radia Wilhelm Billig, wraz z delegacją pracowników złożył w dn. 16 b.m. Prezydentowi Bierutowi meldunek o osiągnięciach Polskiego Radia i przekroczeniu planu radiofonizacji kraju w 1946 r. w ponad 200 proc.

Plan na 1946 r. przewidywał radiofonizowanie 600 — 900 wsi oraz założenie 500 punktów zbiorowych, tymczasem zostało radiofonizowanych 1.800 wsi oraz założono 1.400 urządzeń zbiorowych. Liczba abonentów ze 160.000 wzrosła do 480.000. Zainstalowano 100 tys. głośników dla zbiorowego słuchania audycji.

Na meldunek dyrektora Billiga odpowiedział Prezydent Bierut:

„Są to niezwykle poważne osiągnięcia na froncie pracy o podniesienie ogólnego poziomu kultury naszego narodu i w pierwszym rzędzie kultury wsi polskiej, dla której radio jest jednym z pierwszorzędnych nowoczesnych środków kulturalnego rozwoju.“

Uzyskanie tego rodzaju wyników już w pierwszym roku powojennym w warunkach istniejących jeszcze trudności materialowych i technicznych — świadczy o wielkiej ofiarności zespołu pracowników Polskiego Radia i zrozumieniu przez nich wagi i znaczenia zadań społecznych, jakie na swym odpowiedzialnym posterunku kulturalnym wykonywują.“

Święto wyzwolenia w Żyrardowie w obecności premiera Osóbki-Morawskiego

W Żyrardowie odbył się wczoraj uroczysty obchód drugiej rocznicy wyzwolenia miasta.

O godz. 11-ej na Plac Wolności przybył premier Osóbka-Morawski w towarzystwie ambasadora R. P. w Jugosławii Wendego i wiceministrów przemysłu Szura i Golańskiego. Przyszło 5-ciu tysięczne tłumy, zgromadzone na placu powitały Premiera burzą oklasków i nie milknącymi okrzykami.

Premier dokonał przeglądu zgromadzonych organizacji, po czym złożył wieniec na grobie żołnierzy radzieckich poległych o wyzwolenie miasta.

O godz. 12-ej w sali Domu Kultury odbył się wiec przedwyborczy, w czasie którego przemawiali premier Osóbka-Morawski, ambasador Wende, wice-

min Szur oraz przedstawiciel WKR, PFS Cwik.

„Najpięszą legitymacją Bloku Demokratycznego jego dotychczasowej polityki, jest praca ponad siły ludzką, wyrażoną w ciągu minionych 2-ech lat — mówił Premier.“

Ambasador Wende poświęcił swe przemówienie analizie polityki zagranicznej Rządu Jedności Narodowej.

Wiceamin. Szur oświadczył: „Mielismy niepodległość dawniej szlachecką, później obszarńską i kapitalistową — dziś mamy niepodległość robotników i chłopów i taką już ta niepodległość zostanie.“

Zebrani przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której zobowiązują się do solidarnego głosowania na listę Bloku Demokratycznego i Zw. Zaw.

Nowi zbrodniarze wojenni staną przed sądami polskimi

Po zakończeniu procesu Fischera i tow. staną przed sądem polskim nowi zbrodniarze niemieccy, m. in.:

Hilbrandt Rischard, gen. Waffen SS, b. dowódca obszaru SS Weichsel, Korsoman Gerret — generał policji, odpowiedzialny za morderstwa w Poznaniu i Lublinie; Mayor Hans Georg — Regierungsrat policji w Łodzi oraz szef policji w Pabianicach; Schauer Franz — sekretarz Gestapo we Lwowie.

wie, odpowiedzialny za masowe morderstwa Polaków we Lwowie; Moeller Kurt, kat Majdanki; Maad Maria i Longenfeld Joanna — dozorkini w różnych obozach koncentracyjnych; Arnold Otto, Sturmman z obozów w Stutthofie, Toruniu oraz Bydgoszczy.

Byrnes podpisze traktaty z satelitami Niemiec

WASZYNGTON (SAP). Ustępujący sekretarz stanu, Byrnes, podpisze traktaty pokojowe z Włochami, Rumunią, Bułgarią i Węgrami.

Ceremonia składania podpisów odbędzie się w poniedziałek w Departamencie Stanu.

Zakończenie strajku transportowców w Londynie

LONDYŃ (PAP). Po posiedzeniu delegatów strajkujących i pracodawców w czwartek popołudniu strajk transportowy w Londynie zostaje zakończony. Strajkujący zgodzili się powrócić do pracy w sobotę. Podobno pracodawcy zgodzili się na 8-miesięczny dzień i 44-godzinny tydzień pracy, zobowiązując się nie podejmować żadnych kroków w stosunku do kogokolwiek z pracowników, którzy wzięli udział w strajku. Warunki te pokrywały się niemal w zupełności z postulatami strajkujących.

Ks. Tiso odpowiedział na wojnę polsko-słowacką

PRAGA (PAP). Na procesie przeciwko b. premierowi Słowacji, ks. Tiso, b. min. obrony gen. Czatosz, zeznał, że Tiso był doskonale poinformowany o przygotowaniach do wojny z Polską.

Latem 1939 r. gen. Czatosz zwrócił się do Tiso z doniesieniem, że Polacy skoncentrowali na granicy słowackiej 8 dywizji i prawdopodobnie dojdzie do wojny polsko-niemieckiej.

Gen. Czatosz twierdził, że informował również i później ks. Tiso o ruchach wojsk słowackich w Polsce, które warty się 30 kilometrów w głąb kraju, docierając na odległość 6 km od Nowego Targu.

Osk. Tiso zaprzecza naipierw temu kategorię, oświadczając, że wydał jedynie rozkaz strzeżenia granicy słowackiej, ale później, po ostrej wymianie zdań ze świadkiem przyznał, że istotnie wiedział o wszystkim.

Gen. Czatosz twierdził, że informował również i później ks. Tiso o ruchach wojsk słowackich w Polsce, które warty się 30 kilometrów w głąb kraju, docierając na odległość 6 km od Nowego Targu.

Osk. Tiso zaprzecza naipierw temu kategorię, oświadczając, że wydał jedynie rozkaz strzeżenia granicy słowackiej, ale później, po ostrej wymianie zdań ze świadkiem przyznał, że istotnie wiedział o wszystkim.

19 milionów ton towarów dostarczyła UNRRA Europie

WASZYNGTON (API). Dostawy UNRRA dla krajów europejskich i Azji do dn. 31 grudnia 1946 r., tj. do oficjalnej daty zakończenia działalności UNRRA w Europie, osiągnęły 19.257.000 ton towarów, wartości 2.281.759.000 dolarów.

Pozostało jeszcze do wysyłki towarów na ogólną sumę 661.949.000 dolarów.

ZE ŚWIATA

✦ KOPENHAGA. W pobliżu Kopenhagi otwarto trzecią sesję komitetu wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

✦ LONDYŃ. Delegaci Burmy wręczyli premierowi Attlee memorial, domagający się przyznania Burmie praw rządu dominialnego.

✦ TOKIO. Władze wojskowe w Tokio potwierdziły wiadomość, że wojsko brytyjskie opuści wkrótce Japonię.

OD WYWOLANIA DO PLANU ODBUDOWY

Wystawa Planu Trzyletniego

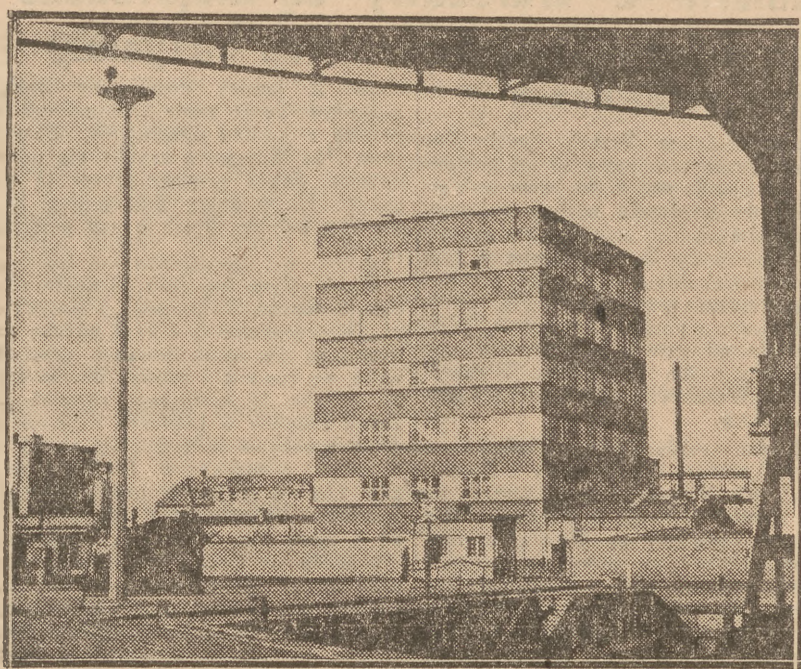
OTWARTA w WARSZAWIE w 10-ciu punktach:

1. ul. Górskiego 2
2. ul. Hoża 41
3. ul. Narbutta 13
4. ul. Górnośląska 31
5. ul. Mińska 2
6. Grochów — Zamyskiego
7. Grochów — Sala Parafialna
8. ul. Kawczyńska
9. Saska Kasa — Liga Kobiet
10. Elektrownia

- Świetlica im. Reymonta
- Świetlica im. Bohaterów W. W.
- G.U.S.
- Gimnazjum Krawieckie
- Gimnazjum
- Sala Wella
- ul. Chłopińskiego 7
- Szkoła
- ul. Francuska 14
- ul. Wybrzeże Kosciuszki 41

Główna siedziba od godz. 9-oj do 13-oj i od 15-oj do 19-oj. Wstąpić bezpłatnie

Łuszczarnia ryżu w Gdyni



(Do artykułu poniżej)

Wybrzeże w kleszczach mrozu

Bolączki „gdyniogdańska”

Sopot, w styczniu.

To nie chłochlik drukarski, ani omyłka przemęczonego pracą zecerą sprawiła, że w nagłówku tej korespondencji znajduje czytelnik nowotwór geograficzny, nazwę miasta, którego daremnie szukać będziemy na mapie: „Gdyniogdańsk”.

Nowotwór ten nie jest bynajmniej dzieckiem rozigranej fantazji słowotwórczej, jest natomiast konsekwentnym wynikiem rzeczywistości, której dwa odrębne dotychczas porty, dwa odrębne zespoły miejskie Gdynia i Gdańsk powoli jeszcze, ale już widocznie łączą się poprzez dzielący je dwudziestokilometrowy pas wybrzeża w jeden zespół.

Łączą je zaś siłą faktu nie tylko wspólne interesy, ale i wspólne bolączki.

GŁÓD MIESZKANIOWY

Gdańsk o zniesionych strażnicach dzielnic mieszkaniowych, w poszukiwaniu pomieszczeń dla swych pracujących w portach, stoczniach i instytucjach, sięgał do osiedli rozlokowanych na trasie łączącej go z Gdynią.

Wrzeszcz — Oliwa — Sopot — Orle

Z KRAJU

(Obsługa własna).

SZPITAL USC POWSTAJE W PIEKARACH ŚLĄSKICH

BYTOM. Ekipa lekarska, która z ramienia amerykańskiej organizacji „Unitarian Service Committee” chce wziąć pod swój zarząd i opiekę jeden z nieczynnych szpitali na terenie województwa, wybrała szpital w Piekarach Śląskich. Szpital, po remoncie i otrzymaniu wyposażenia, którego ma dostarczyć USA, będzie dysponował 300 łóżkami.

OTRZYMAJEMY 17 STATKÓW PONIEMIĘCIEKICH

GDANSK. Polska otrzyma tytułem reparacji wojennych 17 statków poniemieckich o łącznym tonażu 67 tys. ton. Statki te zostaną przejęte przez Polskę najpóźniej do 20 lutego br.

WIELKA FABRYKA PLUSZU I DYWANÓW

OPOLE. Na Śląsku Opolskim w Kietrzynie czynna jest fabryka pluszu i dywanów, która jest jedną z największych w tym rodzaju w Europie. Fabryka podlega Zjednoczeniu Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego i składa się z 5 zakładów produkujących plusz, mohajer, plusz jedwabny, bawełniany i melbrowy.

wo, oto szlak, wzdłuż którego rozlokowana jest ludność, warsztatami pracy związana z Gdańskiem. Podobnie przedstawia się sytuacja od strony Gdyni, która, choć nieznacznie, ale jednak posiada szereg wspólnych interesów, wspólne dla obu miast instytucje morskie i przemysłowe, rozlokowane wzdłuż wymienionej trasy, bądź też, mające siedzibę w jednym z tych miast. Coż je dzieli?

KOMUNIKACJA

Dzieli je również wspólna bolączka — komunikacja. Aby nie sięgnąć do odległych porównań zaznaczmy wystarczająco, że tłok w nielicznych autobusach na linii Gdynia — Gdańsk jest nie mniejszy, niż w tramwaju „24” w Warszawie po godzinach pracy.

Przytupiając i chuchając w zmarznąte dłonie stoją mimo mrozu na wszystkich przystankach tej trasy oczekujący na autobus. Ale chcieć, to jeszcze nie znaczy móc, i o tym przedkrokuje wuj się amator jazdy. Niepodzielnie panuje tu system łokci, a zasada ustawienia się w kolejkę przestrzegana jest tylko do momentu, kiedy autobus ukazuje się na horyzoncie. Potem obowiązują szturm.

Metoda łokci, znajduje również zastosowanie w rozwiązywaniu trudności lokalowych i niejednokrotnie posiadacz przyzwoitego mieszkania staje się obiektem anonimowych oskarżeń o współpracę z Niemcami, szaber itd. Cel, w tym wypadku mieszkanie, usiewa ąrodku.

Rozwiązanie dwóch zasadniczych i wynikających jedna z drugiej bolączek: głodu mieszkaniowego i komunikacji, znalazło swój wyraz w referatach i zaleceniach Zjazdu Wybrzeża, domagającego się w planie trzyletnim wzmocnienia budownictwa mieszkaniowego i usprawnienia komunikacji oraz elektryfikowania węzła kolejowego.

Komunikacja i dalsza rozbudowa Gdyni i Gdańska w kierunku na Sopot sprawić mogą, że zarysowujące się kontury nowego nadmorskiego zespołu portowo-przemysłowego przybiorą realne kształty, a najbliższe lata ożywią rzuconą w nagłówku wizyjną nazwę Gdyniogdańska.

W PÓŁ DROGI LEŻY SOPOT

Sopot, popularna miejscowość nadmorska, problematykę swoją sprawozda do tego, co Gdańsk i Gdynia miały. Trudności mieszkaniowe, położenie, tu letniskowe, położenie,

Jerzy Borejsza

Primadonna jednego sezonu (3)
KREW I SZMINKA

Stanisław Mikołajczyk powrócił do Polski dnia 27 czerwca 1945 r. Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego został ogłoszony w Chełmie dnia 22 lipca 1944 roku. A więc Stanisław Mikołajczyk spóźnił się do kraju o cały rok. I o 18 lat historii tego kraju. Jeśli w Moskwie stawiał sprawę powrotu do stanu sprzed 1926 roku, to nie był to tylko manewr taktyczny. Wnet dowiódł, iż jeszcze wierzy, że zwrócić historię da się przesuwać. Wstecz.

PRAGNIENIE SPOKOJU I JEDNOSTKI

Warszawa witała St. Mikołajczyka tak samo jak przed laty Jana Kiepskiego śpiewającego arie z dachu auta przed dworcem głównym. Tylko, że

„chłopak z Sosnowca” swoim srebrnym głosem wyczarowywał najpiękniejsze arie, natomiast „primadonna z Londynu” przyjechała do kraju na nutach rzewnej piosenki o pojednaniu, którą społeczeństwo samo sobie wyśpiewało. Rodziny rozdarte zawieruchą wojenną widziały w tym akcie stworzenia Rządu Jedności Narodowej nadzieję szybkiego powrotu swoich najbliższych. Wdowy i sieroty po tych, co zginęli w powstaniu warszawskim, Warszawa cała, zniszczona i zburzona, widziała w tym powrocie głębszy sens tego, co się stało. Ból zawsze odzucha myśli o bezcelowości poniesionych strat, ból szuka usprawiedliwienia ofiar. Społeczeństwo pragnęło spokoju i w tej atmosferze przemęczenia powojennego chciało w tym powrocie

widzieć początek nowej ery odpoczynku.

Koła Rządu Tymczasowego z dobroduszością i wiarą w człowieka, która w takim stopniu cechuje ludzi lewicę — szukały w powrocie Mikołajczyka nowej pomocy w dziele odbudowy. Zapewne znalazły się pióra, które opisać dramatyczne, gwałtowne przemiany w ludziach opozycji i konspiracji, które zaszły w nich wtedy, gdy stanęli u steru zniszczonego, zrujnowanego kraju. Ci ludzie, których się znało z więzień, konspiracyjnych zebrań, wojska, lat opozycji — poculi na swych barkach brzemień wielkiej odpowiedzialności za losy państwa. Chcieli wierzyć w to, że przybył z Londynu rozumem i spokojem potrafi wrzucić do wozu, który z takim trudem trzeba było ciągnąć, prawicę, konserwatywną część społeczeństwa.

PRAWICA, ALE JAKA?

Było i jest bowiem w tym ustroju demokracji miejsce na prawicę polityczną i społeczną. Przyszłość St. Mikołajczyka była dostatecznie znana z jego działalności w kraju i zagranicą. Na „wodza narodu” w ustroju, w którym robotnicy i chłopci stanowili podstawową warstwę społeczną, tych co budują i tych co łożą główny wysiłek pracy, w państwie, którego racja stanu wymaga współpracy z Z. S. R. R. — historia nie wyznaczyła mu miejsca. Żadna ambicja własna czy też usłużna reklama świty nadwornej — drogi dziejowej zmienić nie mogła. Przecież Mikołajczyk był do 1939 roku przywódcą skrajnie prawego skrzydła w Stronnictwie Ludowym; w 1937 r. jego ludzie nie chcieli wpuścić na salę w Krakowie na swój kongres przedstawicieli PPS: wiadomo było, że to on groził rozłaniem w SL, jeśli uchwalona zostanie reforma rolna bez odszkodowania. Biorąc do ręki „Sprawozdanie Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych za rok 1936/37” i czytając przemówienie prezesa St. Mikołajczyka na Walnym Zgromadzeniu. Ileż tam komplementów dla dostojnych gości — urzędników sanacyjnych, naczelników powojennych, naczelników w rządzie wojewódzkich. A potem ten Porozumienie, które — zdawało by się — najbardziej powinien być odczuwać w 1937 r. niebezpieczeństwo hitlerowskie i zgubność polityki Becka, raz po raz wraca do sprawy „przedmurza i pulkierza” przed Wschodem, niebezpieczeństwa ze Wschodu, „rozrywania rodziny, szerzenia bezbożnictwa, topienia godności człowieczeństwa”. Wszędzie w stylu zachodnich przyjaciół St. Mikołajczyka. Znamy był powściągliwość St. Mikołajczyka do tych spraw w Londynie, a jego oblicze polityczne dostatecznie ujawniło się w czasie rozmów moskiewskich. Żadna realna siła nie mogła go uczynić w Polsce ludowej „wodem narodu”. Przypuszczano, że zechce lojalnie, rozumnie i spokojnie ograniczyć się do przewożenia na prawicy demokracji. Chciano w to wierzyć. Wnet okazało się, że kraj którego nie stać na mądrego prawicę, musi zadowolnić się głupią reakcją.

gdyż zarówno niezliczone firmy i przedsięwzięcia, jak i ich nieliczni dyrektorowie i naczelnicy uważali, że tylko tutaj najwydatniej pracować mogą dla przyszłości. Toż po dziś dzień, mimo energicznej akcji wysiedleńczej, mieszczą się w Sopocie instytucje, niewiele poza powietrzem morskim mające tu do szukania. Nagminna tu choroba, rezerwowanie apartamentów dla dyrektora lub inspektora, który raz na rok zawita na kontrolę wymagałaby również radykalnego leczenia.

Przebiegła plaża morską, zakład leczniczo-kąpielowy, dysponujący urządzeniami do zabiegów balneoterapii, czynny przez cały rok, bez odpowiedniego powiązania komunikacyjnego z centrami miejskimi wybrzeża, nie będą całkowicie wykorzystane.

Sopot siłą potrzeb z uzirowiska przeobrażony w bazę mieszkaniową ośrodków portowych, powinien być jednak wykorzystany w sezonie jako uzirowisko dla najbliższego zaplecza i wybrzeża. Nie wolno również zapominać o atrakcyjności Sopot dla zagranicznych gości, wśród których mają one wyrobioną opinię i dlatego których wykorzystanie wszystkie propagandowe możliwości dla ściągnięcia tu turystów i. w. dewiz. Dysponujący dostateczną ilością pokoi Grand Hotel, położony nad brzegiem morza, zapewnić może konieczną dla tego celu ilość pomieszczeń.

I TO TEŻ BOLĄCZKI

Niedaleko sopockiego, wrzynającego się w morze mola, mieści się jasny i estetyczny pawilon Polskiego Zjedno-

czenia Przemysłu Piwowarskiego. Przed wejściem do tego pawilonu oraz wzdłuż jego ścian umieszczono szereg wielkich, malowanych na szkle tablic reklamowych. Oto treść jednej z nich, zawierającej czystą, jak piwo, poezję:

Okręć polski
Dzielnice fale pruje,
Majtek piwo pije,
Nie próżnuje.

Czegóż tu nie ma w tej „radosnej twórczości” w tym czterowierszu, rytym na tablicach, z których każda na pewno kosztuje po kilka tysięcy złotych?

Jest patriotyzm narodowy i piwowarski, jest pochwała twórczej pracy i piwa. Najwidoczniej sopocki przemysł piwowarski pozostawił laurów sławy Tuwimowi i Staffowi. A co będzie, jeśli oni piwo zaczął warzyć, skoro:

Dzielnice piwowarzy,
Nigdy nie próżnują,
Jak piwa nie toczą,
To wiersze rymują.

W pawilonie jednak zwoi sprawiedliwości i prawdy przynależało, że piwo jest od poezji bez porównania lepsze i tak, jak ta poezja tanie.

Tam również przekonał się naocznie, że 3/4 litrowa butelka krajowego wina, za jakie w Warszawie na Sylwestra płaćliśmy 800 zł, kosztuje zaledwie 450.—

Z pawilonu piwowarskiego, wychodząc w rozkiełkowaną mrozem i szumiącą Bałtykiem sopocką noc, pocieszamy się, że człowiek uczy się całe życie. (J.R.)

Czemu to podziemie, owa zbierani na szumowin, band szpiegowskich, ludzi zbłąkanych i pomylnych, zawieszonych w swolch ambicjach władzy oficerów sanacyjnych, czemu ci wszyscy, których droga wiodła do zbrodni — by użyć słów Napoleona — poprzez przepaść między ich ambicjami a możliwościami, z miejsca ujawnili swój stosunek do Mikołajczyka? Czemu to w różnych odczasach, komunikatach, rozkazach dowódców band od razu stanęli twardo i nieustępliwie w jego obronie? Ba, dlaczego podczas drugiej podróży Mikołajczyka do Moskwy niecierpliwie szykowali drugie powstanie w Lublinie? Dzisiaj, gdy podziemie w Polsce wygasa, można sobie to wyjaśnić tylko bezdenną głupotą polskiej reakcji, poziomem politycznym ludzi, którzy nią kierowali

Reflektory gasną. Szminka opada. Ubranie angielskiego kroju przestaje być nowinką, ludzie wracają coraz liczniej z zagranicy. Psychoza powojenna znika. Tworzy się wielki, nowy młt realnej pracy i odbudowy. Ten młt przecina karierę primadonny jednego sezonu.

Ku przestrodze impresariów i kierowników teatrów i teatryzków politycznych!

Jerzy Borejsza

Kandydaci Bloku Demokratycznego

Henryk Kołodziejski (40)

W czasach szkolnych pracował w nielegalnych kółkach uczniowskich i był w latach 1900 i 1901-ym redaktorem tajnego czasopisma „Ruch”. W czasie rewolucji 1905/6 był członkiem Komitetu wojennego rewolucyjnej organizacji. Aresztowano go w grudniu 1905 roku. W czerwcu 1906 roku uciekł z Cytadeli, po czym studiował za granicą i uzyskał dyplom doktora filozofii.

W 1914 roku wrócił do Warszawy z Wiednią i pracował w Biurze Prac Społecznych. Po zebraniu się Sejmu ustawodawczego objął kierownictwo biblioteki i archiwum sejmowego oraz Biura Prac Sejmowych, które piastował do wybuchu drugiej wojny światowej. W tym czasie zainicjował powołanie do życia Instytutu Gospodarstwa Społecznego, którego członkiem zarządu był do września 1939 roku, zajmując jednocześnie stanowisko członka Rady Naukowej Instytutu Spraw Spo-

łecznych i Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

W pierwszych latach po wojnie, dzięki bliskim stosunkom z Romualdem Mielczarskim, pracuje w ruchu spółdzielczym.

W czasie okupacji niemieckiej kierował z ramienia „Spółem” naukowymi opracowaniami z zakresu spółdzielczości dla przyszłego Państwa Polskiego. W 1944 roku jako referent Komisji Programowej pod przewodnictwem Mariana Rapackiego opracował „Program Spółdzielczości Polskiej”. W czerwcu 1945 roku był powołany, jako przedstawiciel kraju na konferencję w Moskwie, na której omawiano utworzenie Rządu Jedności Narodowej. Obecnie jest prezesem Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

Ogłosił prace: „Wnioski z kryzysu” — rok 1932, „Automatyzm czy planowa gospodarka” — rok 1932, „Z zagadnień bezrobocia” — rok 1938.

Min. Jan Michał Grubecki (41)

Urodził się 7 września 1904 r. w Wierzbicy — syn chłopki bezrolnej i rzemieślnika.

W 1923 r. po ukończeniu gimnazjum w Krakowie odbył studia inżynierskie na Politechnice we Lwowie.

Mimo kierownictwa budowy drogi

Kraków — Ojów w latach 1927 — 1929 r. mimo asystentury katedry budowy miast i osiedli oraz katedry budowy dróg, ulic i tunelów, w latach 1929 — 1934 na Politechnice Lwowskiej, poświęcał wiele czasu pracy społeczno-naukowej i samopomocy.

Wskazywał i krótki czas redago-

wał czasopismo naukowe „Życie techniczne”. Po uzyskaniu dyplomu inżyniera przechodzi na asystenturę budowy kolei żelaznych — a następnie, przygotowując się do doktoratu nauk technicznych, kieruje budową strategicznych kolei Sierpc — Toruń, Płock — Radziwiłł w latach 1933 — 1939.

Jako specjalista inżynier-geolog, 3 miesiące przed wojną, kieruje odbudową usuwisk wodno-elektrycznej zapory i dróg w Roznowie na Dunaju.

W 1939 r. w przeddzień powrotu na Politechnikę — wojna zmusza go do wycofania się przed Niemcami pod Lwów, gdzie od pierwszych dni pracuje na kolejach radzieckich — jako inżynier. W 1941 r. z rodziną wycofuje się aż do Stalingradu. Tam kontynuuje swoją pracę inżynierską przy budowie wojennych fabryk i na kolei na przeprawie przez Wołgę, ale na pierwszą wiadomość o tworzącej się Armii Polskiej, zgłasza się w maju 1943 r. do I Dywizji im. T. Kościuszki.

W wojsku, jako szeregowy — potem

Min. Stefan Jędrzychowski (42)

Po szkole średniej ukończył Ekonomikę polityczną na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie zajął później stanowisko docenta. Prawie od chwili rozpoczęcia studiów uniwersyteckich, Jędrzychowski bierze udział w demokratycznym ruchu młodzieżowym.

Wraz z Henrykiem Dembińskim, rozstrzelanym później przez Niemców,

oficer — w batalionie saperów, przechodzi ciężką chorobę wskutek której zostaje skierowany do pracy w Opiece Społecznej ZPP. W ZSRR, jako członek Zarządu Głównego ZPP organizuje akcję pomocy żywnościowej przy poparciu i pomocy władz ZSRR dla 400 tys. rzeszy Polaków i rodzin żołnierzy i Dywizji; organizuje i przeprowadza przesiedlenie 60 tys. Polaków z rejonów północnych i pustynnych na Ukrainę — bliżej ku Ojczyźnie.

W lipcu 1944 r. na wezwanie KRN — staje jako jeden z członków założycieli z ramienia Stronnictwa Ludowego do pracy w PKWN. Jest kierownikiem Resortu Komunikacji, Poczt i Telegrafów. W listopadzie 1944 r. przystępuje do decyzji KRN do zorganizowania kontroli państwowej. Równocześnie jest posłem do KRN od września 1944 r. — a ostatnio kieruje pracami dwu poselskich komisji: komunikacyjnej i skarbowo-budżetowej. Od września 1944 r. należy do władz naczelnych SL.

wydawał pismo „Po prostu”, które występowało ostro przeciwko faszystom i hitlerzyzmu.

W czasie okupacji Jędrzychowski udaje się do ZSRR, gdzie służy jako pilot w dywizji im. Kościuszki. W 1943 r. gdy powstał Związek Patriotów Polskich, zostaje wybrany do Centralnego Komitetu Wykonawczego,

który z kolei wybiera go do Prezydium. Niedługo potem staje na czele Departamentu Informacji i Propagandy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Gdy min. Rzymowski wyjeżdża do Lublina, aby zorganizować tam Polski Komitet Wyzwolenia

Czesław Bobrowski (43)

Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Warszawskim Cz. Bobrowski wyjeżdża do Paryża, kontynuując pracę naukową w dziedzinie ekonomii. Od 20 roku życia pracuje zawodowo jako specjalista w zakresie zagadnień gospodarczych w Min. Przemysłu i Handlu.

W następnych latach udeje się on do Moskwy, gdzie obejmuje odpowiedzialność stanowisko jednego z dwóch dyrektorów „Sowpoltorgu”, spółki handlowej z udziałem polskiego i radzieckiego. Przebywa w Związku Radz. około dwóch lat. Okres ten poświęca mu wniknąć głęboko w treść olbrzymich przemian społecznych i gospodarczych, dokonywujących się za naszą wschodnią granicą. Pobyt ten był przyczyną wielokrotnych ataków, jakich mu w późniejszym okresie nie szczędziła reakcja, gdy objął stanowisko dyrektora departamentu ekonomicznego Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

Najmłodszy z dyrektorów w Polsce, — jak go żartobliwie nazywano, — Bobrowski grupuje wokół siebie zespół najzdolniejszych ekonomi-

Narodowego, Jędrzychowski zostaje przedstawicielem P. K. W. N. w Moskwie, następnie ambasaderem Rządu Tymczasowego w Paryżu, w Rządzie Jedności Narodowej obejmuje tę funkcję. Zługugi i Handlu Zagranicznego

stów, wydając z nimi pismo „Gospodarka Narodowa”.

Po wybuchu wojny wypadki rzucały Bobrowskiego do Francji. Wstępuje on tam jako ochotnik do tworzącej się armii gen. Sikorskiego.

Scigany przez gestapo zmieniać musi ustawicznie miejsce zamieszkania, cudem unikną aresztowania, — aż wreszcie w r. 1943 opuszcza Francję, przechoząc pieszo w zimie przez Pireneje. Dociera następnie do Londynu. W Londynie wraca do pracy w dziedzinie ekonomii, badając osiągnięcia dokonane w latach wojny przez kraje wolne od nieprzyjacielskiej okupacji. Bada w szczególności zagadnienia związane z pomocą gospodarczą dla Polski.

Gdy w r. 1944 wojska sprzymierzone wywołują Francję Bobrowski udaje się tam ponownie, współpracując z PKW w akcji pomocy dla obywateli polskich. W momencie, kiedy otworzyły się możliwości komunikacyjne, Bobrowski jako jeden z pierwszych wraca do kraju. Obecnie stoi na czele Centralnego Urzędu Planowania.

Nad Warszawą wschodziło słońce

kiedy ukazały się pierwsze białe-amarantowe proporczyki

To była jedna z największych chyb niepodległości. Ten dzień 12 stycznia niby taki sam jak inne, a jednak pełen napięcia i wielkiego oczekiwania. Na dalekim horyzoncie pojawiały się co chwila wysokie słupy dymu i szedł stamtąd cichy, jednostajny odgłos, jakby wozów jadących drogą. Potem i to umilkło.

Zaczęło się koło południa. Przyszły nowe rozkazy ze sztabu Armii w Zieloncu. Ruch, krzyk, krzątanie. Zmiana miejsc postoju. Nie było jednego oddziału, któryby w tym czasie nie maszerował gdzieś, nie przeżywał wielkiej emocji oczekiwania nowych zmian. Już po kilku godzinach dla starych wojowników frontowych stało się jasne, że to przegrupowanie do punktu wyjściowego dla natarcia.

Najwyższy czas! Już wszystkim żołnierzom sprzykrzyło się to wieczne siedzenie w okopach i patrzywanie na drugi brzeg. Az dopiero wieczorem przyszły wiadomości. Calkiem pewnie. Komunikat o przegraniu frontu i 60-kilometrowej wyprawie, przez którą lądy się bez przerwy coraz nowe pancerne jednostki radzieckie. Teraz już dla nikogo nie było tajemnicą, że lada chwila i polskie oddziały ruszą do natarcia. Naturalnie na Warszawę. Jakże mogło być inaczej? Ktoś mógłby pierwszy wchodzić do zdobytej, skrawkowej Stolicy. Ze była zniszczona wieździeli wszyscy, ale jak wyglądała, jacy tam ludzie mieszkali i czy mieszkali? Wiedzieli wprawdzie z niektórych oddziałów frontu, szczególnie tych nadprzebiegających w Warszawie wielkie zniszczenie miasta, wypalone dzielnice, dostrzegali się w lotnikach, którzy nie raz kilka razy dziennie czynili wyprawy na tamten brzeg i przynosili znakomite zdjęcia.

NATARCIE SIĘ ZACZYNA

Napięcie rosło z godziny na godzinę. Z Pogorzała, który miał niemal centralne położenie w nowym rozmieszczeniu sił polskich, szły co chwila po falach eteru rozkazy do jednostek. Siła wielka, pasjonująca gra dowodzenia wielkimi jednostkami. Auto gen. Popławskiego, skromny, niepozorny, wilijski często był widziany w tych dniach na szosach przegrupowania. A tymczasem oddziały marszałka Koniwka szły naprzód, wyzwalając coraz nowe miasta. Radom, Kielce, Jędrzejów wpadały w ręce radzieckie, a tu trzeba jeszcze śledzić bezczynnie.

Pierwsza ruszyła 2 Dyw. Piech. forsuje pod Jabłonną Wisłę, 4 pułkowi

piechoty przypadł w udziale zaszczyt czołowego rzutu. Pierwszy też stanął na drugim, „na niemieckim”, brzegu i pierwszy wszedł w kontakt z nieprzyjacielem. To było 16 stycznia o godz. 7 minut 35.

W 1-szej Brygadzie Pancerniej Im. Bohaterów Westerplatte wrzało jak w ulu przez cały dzień. Wiadomo, że przed ruszeniem do natarcia żołnierze musi być przygotowany, musi mieć wszystko w porządku, szczególnie gdy zapowiada się potem, po walce długi i uciążliwy marsz. A co dopiero w oddziałach pancernych. Przeglądy maszyn odbywały się co chwila. Były konieczne, ale i same załogi czołgów dbały o swe maszyny, bo dla czołgisty stanowiła ona najważniejszą podstawę działania.

Dnia 17 o godz. 7 rano pierwsze oddziały polskie przekroczyły Wisłę, korzystając z wielkich sukcesów sąsiada na lewo, 61 Armii radzieckiej, zaraz jednak po drugiej stronie wzięły kierunek bardziej na północ, tak by wyjść na Warszawę od południa i południowego zachodu. Jedynie 8-ta Dyw. Piech. i 1-sza Brygada Kawalerii została na prawym brzegu i miała za zadanie demonstrować frontalny atak od strony Pragi i Saskiej Kępy.

Szybko mijaly kilometry w marszu, urozmaiconym niszczaniem niemieckich gniazd oporu. Żołnierze zdawali sobie sprawę z tego, że natarcie zaczyna się wielką o Warszawie. Ale im bliżej stolicy zagęszczenie sił nieprzyjacielskich było, większe. Nie mniej jednak postawa nacierających była wspaniała. Świadomość, że to przeciwko stoi się w stronę Stolicy dodawała siły. Gdy zmęczony żołnierz ustawiał i odczekał do czasu, w momencie wymagającym szybkości skoku szturmowego, wystarczało rzucić hasło:

— Za Warszawę...

Podrywali się natchnieni. Nowe siły wstępowały w ludzi. Szli jak wichry, strzelając w bieżą, niszcząc jedno za drugim umocnienia nieprzyjacielskie. Pomagała im dzielnie artyleria. Odrzutowe działa trwały w kolumnie. Nigdy na żadnym ćwiczeniu na poligonie tak szybko i sprawnie nie szła robotą artylerii, która była potrzebna w coraz nowych punktach, gdy trzeba było ogniem niemal bez pośrednim niszczyć bunkry nieprzyjacielskie.

NA PUŁAWSKIEJ I GDZIE INDEJ
Okolo godz. 13 szef sztabu 1-szej

Armii, gen. Strażewski, otrzymał krótki meldunek:

„3 Dyw. Piech. osiągnęła przedmieścia stolicy. Po zajęciu Służewa posuwa się naprzód po osi Puławskiej. 7 p. p. dotarł do skrajni lotniska...”

Wiece w zasadzie Warszawa została osiągnięta. Rzut oka na mapę, szybka decyzja i redakcyjny „Vilij” wygrał już melodię szybkiej jazdy daleko na południe od siedziby sztabu w Pogorzeli.

Na każdym kilometrze wyczuwano się szybki marsz naprzód. Drogi były zawałone autami, które dostarczały elementy życia żołnierskiego: jedzenie i amunicję. W osiedlach podwarszawskich szybki marsz oddziałów polskich wywołał niesłychane zdumienie, a potem radość bez granic. Kilka godzin temu byłem świadkiem wypadku, że ludność jakiegoś osiedla obok Góry Kalwarii rzuciła się na czołg i całowała brudne blachy pancerza. Ale ten czołg na wieczyście miał orla białego a żółtą smiejącą i ogromnie rozróżnione orzy. Teraz było to samo. Co kto miał, wynosił wszystko na drogę żołnierskiego pochodu. Ale żołnierze nie brali. Jakże tu brać od brata-chłopa ostatnią ośkę masła, czy kwarcię miodu podaną ze łzami wzruszenia, rozrzęzionymi ze wzruszenia rękoma.

Nareszcie pierwsze domy ulicy Puławskiej. Jest ona szeroka i zadziwiająca, ale to czas zaprzestania. Czas terazniejszy jest zgola inny: porożowane i popalone domy, gruz sięgający do pierwszego niemal piętra, leje po podłogach na jedni oraz spłot polarganych drutów, jakieś wozy tramwajowe, barykady i niemieckie punkty oporu w neronich domach. Okna zawalone worami piasku, wśród nich strzelnice z lufami broni automatycznej. Trzeba zdobywać po kolei takie prawdziwe bunkry, szłać słabych punktów, czasem wreszcie sprowadzić baterię PAL-u i ogniem bezpośrednim niszczyć bunkry.

Szczególnie niebezpieczny punkt oporu niemieckiego znajdował się na wysokości ul. Belgickiej. Należało go zdobyć, ale trudność polegała na wysokich stertach gruzu, które obłożone i osłagły utrudniały szybkość poruszania atakujących. Sytuacja ustawała bateria 3 PAL-u, która nadjechała od strony lotniska. Gdy samochody baterii nie mogły się poruszać w wąskiej ulicy, żołnierze przehiśleli armaty przez usypiska gruzów i zniszczone bunkry.

Tak samo na Placu Żbawiciela, tak niegdyś ruchliwym — dziś pustym i wymiarom kilka moździerzy niemieckich ustawionych w bunkrze zaczęło ostrzeliwać ulicę Marszałkowską, ale jedna salva bierli zmusiła do zamknięcia Niemców.

Na Placu Unii Lubelskiej po raz pierwszy w tym dniu (ale nie ostatni) widziałem placzącą żołnierza. Stał sobie młody chłopak, może dziecinnoletni oparty o mur i płakał jak dziecko, a łzy spływały po brudnej twarzy. Warszawiak, dziecko Powiśla, gdzie spędził najpiękniejsze lata dzieciństwa, potem okupację i gorące dni powstania, by w ostatniej chwili przedrzeć się przez Wisłę do szeregów 1-szej Armii — nie mógł nerwowo znieść takich spustoszeń, których byliśmy świadkami.

„Wilk” i „Żuraw” lodołamaczami w portach polskich

W najbliższym czasie na Bałtyku służyć hydrograficzna, spełniać będzie rolę „Leopard”. Statek otrzymał nośny nadbudówkę i kapitalny remont maszyn.

Na stoczni nr. 1 przeprowadza się obecnie remont trzech lodołamaczy „Wilk”, „Żuraw” i „Drwęca”. W drugiej połowie bm. „Wilk” i „Żuraw” rozpoczną swe prace jako lodołamacze w portach polskich.

na każdym kroku. A najgorsza była pustka, zupełny brak ludzi w tym księżycowym mieście, gdzie wypalone domy wyglądały jak krater wygasłych wulkanów. Tylko na księżycu z pewnością nie ma szurów — a tu w każdym domu roilo się od opasłych i natarczywych gryzoniów.

I reszta wszędzie miny. Obszar zaminowany, który z początku przyjmowaliśmy na 100 do 300 metrów od umocnionego brzegu rozciągał się na całą Warszawę, nawet na jej dalekie przedmieścia. Najgorsze były miny-pułapki, umieszczone w niezniszczonych mieszkaniach, piwnicach czy klatkach schodowych. Siła ich wybuchu nie była nadzwyczajna, nie mniej jednak pociągła za sobą śmierć i rany kilku ludzi. Na ul. Marszałkowskiej pod nr. 89 niemal na naszych oczach mina tak rozzerwała kilku żołnierzy, którzy zapędzili się za fizylierami niemieckimi.

Na Marszałkowskiej dawny wspaniały gmach Prasy Polskiej wypalony i pusty, ogołocony ze wspaniałych lśniących linotypów i maszyn rotacyjnych przedstawiał widok zgoła smutny. Zresztą nie tylko on — ale dawne piękne gmachy albo leżały w gruzach, albo wypalone do cna patrzyły pustymi oczodołami okien.

Nad Warszawą wschodziło słońce, które się przedarło przez opony chmur. Oswiełilo tragiczne ruiny, nad którymi wiały białe-amarantowe proporce, zawieszane przez żołnierzy polskich-dobrych.

T. Jacek Rolicki.

Rewizja zaopatrzenia kartkowego

W jakiej postaci nastąpi wyrównanie?

Zaopatrzenie reglamentowane ludności, mimo, że nie objęło rolników i lepię sytuowanej ludności miejskiej, objęło ponad 10 milionów osób zatrudnionych i ich rodzin. 40 proc. ogółu ludności w kraju korzysta zatem obecnie z zaopatrzenia kartkowego.

Środki na cele zaopatrzenia reglamentowanego Państwo czerpało ze świadczeń rzeczowych rolników, z dotaw UNRRA oraz z importu.

Obecnie, wobec wydatnego ograniczenia tych środków, na co złożyło się w pierwszym rzędzie zniszczenie świadczeń rzeczowych w czerwcu ubiegłego roku, przejście na całkowite wolne obroty między wsia a miastem, a następnie wydęcie zmniejszenia dotaw UNRRA, które zresztą trwać będą tylko do dnia 1 IV br., Państwo musi dostosować system kartkowy do zmiennej sytuacji. Poddanie rewizji zaopatrzenia reglamentowanego i wprowadzenie pewnych ograniczeń w systemie kartkowym — stało się koniecznością. Nie oznacza to bynajmniej, aby miało ono ulec całkowitemu zniszczeniu i aby grupy ludności, wykonujące ważne z punktu widzenia państwowego prace a niedostatecznie wynagradzane, miały być pozbawione pomocy.

KTO BĘDZIE WYLĄCZONY?

Powzięta ostatnio uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, zgodna z tendencjami do stopniowego ograniczenia gospodarki reglamentowanej i przejścia na system zaopatrzenia wolnorynkowego, wyłącza z zaopatrzenia kartkowego następujące kategorie pracowników: Państwowi Centrali Handlowej, jej oddziałów i władz; za-

Cukierki z Warszawy są najśodsze

Dar elektryków i bielizniarzy otrzymali sieroty na Kujawach

Przed świętem Trzech Króli, Redakcja nasza otrzymała 10 kg cukierków od Spółdzielni Elektryków w Warszawie do rozdania między najbardziej potrzebujących. Ten „słodki” podarunek prześlaliśmy do Domu Dziecka w Lubieniu Kujawskim, w którym przebywają sieroty warszawskie. W dniu wczorajszym pocztą przyniosła nam list od dzieci, jak również podziękowanie dla Spółdzielni Elektryków w Warszawie, które poniżej zamieszczamy.

„Bardzo serdecznie dziękujemy za cukierki, a które otrzymaliśmy z Redakcją „Życie Warszawy”. Cukierki są nam zawsze mile, ale z Warszawy są słodsze. Teskniemy za Warszawą, którą musiałymy po powstaniu opuścić i ulokowaliśmy się na Kujawach. Serdecznie Bóg zapłać za słodki dar świątowa warszawska. Wskutek ciężkich warunków utrzymania trudno teraz Siostram oddać grosz na przyjem-

ności. A jednak dostaliśmy „miał” gwiazdkę. Teraz znów tyle cukierków. Bardzo a bardzo dziękujemy. Słyszeliśmy, że Warszawa czeka się odbudowie. Jakże pragnęlibyśmy ją zobaczyć. Niech dobry Bóg zapłaci hojnie tym sercom, które o nas pamięta!”

W ubiegłym tygodniu w naszej Redakcji Cech Bielizniarzy, Warszawa ul. Nowogrodzka 4, złożył paczkę zawierającą 10 sztuk ubrań granatowych, do rozdania między biedne dzieci. Paczkę tę kierujemy również do Domu Dziecka w Lubieniu Kujawskim, gdzie przebywa kilkadziesiąt sierot dawnych mieszkańców Stolicy. Straciły one w różnych okolicznościach rodziców. Po powstaniu znalazły opiekę i dach nad głową na Kujawach. Niechże te podarunki, ofiarowane dlań przez Warszawianów będą wododem, dla Warszawy — miasta rodzinie sierotek, niejece, gdzie życie stracił ich rodzice — pamięta o swych dzieciach! (J)

„SPOŁEM” ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPOŁDZIELNI R.P.

zatrudni fachowców branży RYBNEJ

z praktyczną znajomością zasad handlu rybami i przetwórstwa rybnego, oraz wiadomościami z zakresu chłodnictwa. K 312-0
Zgłoszenia osobiste w Dziale Personalnym Związku w Warszawie, ul. Grażyna 13 pokój 62

Kronika sądowa

Uległ namowom kolegi

Swego czasu donosiliśmy o napadzie na Janinę Ziłtopolską, właścicielkę budki na bazarze Różeckiego, dokonanym przez Włodzimierza Paszkiewicza i Ryszarda Filipowicza. Filipowicz został ujęty i wczoraj stanął przed Sądem Doraźnym. W czasie śledztwa zatał on niektóre motywy napadu, które na wczorajszym rozprawie zostały całkowicie ujawnione.

18 listopada ub. r. do 14-go komisaratu MO zgłosił się Filipowicz i zameldował o dokonaniu na niego napadu na ul. 11-go Listopada. Nieznany sprawca ubrojeny w parabelum zabrał mu portfel z dokumentami.

W trakcie dochodu okazało się, że Filipowicz w czasie napadu przebywał w towarzystwie swej ciotki Ziłtopolskiej, której skradziono z worka 26.000 zł. Wobec tego, że Filipowicz fakt ten zatał, został jako podejrzany aresztowany.

Ziłtopolska zeznała, że krytycznego dnia Filipowicz zachodził do niej kilka razy na Bazar pod różnymi pretekstami. W końcu objął ją, że w ważnej sprawie wzywa ją siostra — matka Filipowicza. Niczego nie podejrzewając, Ziłtopolska włożyła do worka pieniądze i udala się z Filipowiczem na ul. 11-go Listopada. Przed bramą domu, w którym miesz-

kała siostra Ziłtopolskiej zastąpił im drogę młody mężczyzna z bronią w ręku i zabrał Ziłtopolskiej 25.000 zł, a Filipowiczowi portfel. Ziłtopolska zauważyła, że w czasie całego zajścia Filipowicz nie okazywał najmniejszego zdenerwowania. Podejrzewając, że jest on współnikiem bandyty, postanowiła sama przeprowadzić dochód. I dopiero po upewnieniu się, dobiegła MO.

Na wczorajszym rozprawie Filipowicz przyznał się do współudziału w napadzie. Swego szkolnego kolegi Paszkiewicza spotkał po wojnie w Warszawie. Paszkiewicz wyznał mu w tajemnicy, że jest celujący za napad, dokonywany w Sopotach i prosił o wyrobienie lewych panterów. Filipowicz dał mu legitymację nieżyjącego kolegi Henryka Liberty. Później Paszkiewicz zaczął planować wyjazd za granicę i namawiał Filipowicza do napadu na jego ciotkę. Za zarobowane pieniądze mieli wyjechać. Filipowicz uległ namowom Paszkiewicza, który zagroził, że w razie odmowy zostanie wydany w ręce NSZ-u. Za współudział w napadzie Filipowicz otrzymał 10.000 zł. Zameldowanie w komisariacie złożył pod naciskiem matki.

Sąd skazał Filipowicza na 6 lat więzienia. (ma).

POWRÓT

Oczekiwaliśmy ich o zmierzchu. Był to pamiętny dzień 13-go stycznia, w którym nasze Miśdewce stały się widownią historycznej walki wyzwolenych.

Trzy dni przez zamknięte szybki naszej chaty obserwowaliśmy z uciechą panichną defiladę zmierzających Niemców. Nocami w zanikniętym, bezsenne powieki wdzierał się co pięć, dziesięć sekund blask plisających po nabele reflektorów. W nastawione uszy wpadł nadsonny dla nas turkot uzamkniętych ciężarów, jakiegoś brzęku, klaszkania kopyt, powisły białow. Wozy konne, objeżdżone ponad miarę szły wolno, zabiegliwie, aby nieczego nie uronić ze swych skarbów. Dla Warszawiaka ten obłędny strach rabusów z ich armatami, maruderami i rowerami był wspaniałym widowiskiem.

— Skopcy uciekają! — to była pierwsza nasza radość na wygnaniu. A po tym wszystkim, gdzieś daleko kolo Warszawy sięgł dźwięk — miarowy, bezustanny. Warszawa!!!, co z Warszawy?

Na skraju wioski mamy klasztor i po okolicznych polach tu i tam widać się czołgi, jakoby bezładnie, nie-mierzalnie.

kościół. Jest to mała „Częstochowa”, widoczna z każdego punktu w dalekim promieniu, ukazująca się to tu, to tam. Od samego ranka ścigają do Warszawy uciekinierzy.

— Popatrz, popatrz, samoloty obserwujące. Coś się zaczyna.

Istotnie, za chwilę rozegra się ostatnia batalia.

Podziemia starego, barokowego klasztoru przypominają do zbudowania nasz schron z Placu Napoleona. Ściągnęli tu i chłopki, jak do średniowiecznych warowni. Siłki tak zwiał cały swój inwentarz — zawsze pod ziemią, w grubych murach, pewnie.

— Idziecie państwo do schronu? — pytamy w przełocie prof. Waleriana Bierdajewa, który stoi niedziedzynowo na przybicie, gdy małżonka jego jest już całkiem gotowa do drogi, jak zawsze — wytwarda dama.

Razowyście, trochę niebezpiecznie spacerować po wiosce... Kulomioty szczykają coraz zarszacie, samoloty so-wielkie krążą coraz niżej. Plask — plask — sygnie się wapno z białych chat.

— „W Warszawie obłęd” w powstaniu, nie potrafimy siedzieć na miejscu. Kto nie zdążył uciec się w schronie klasztornym, czuje niebezpieczeństwo i patrzy na niego z niechęcią.

twy; tak z przyzwyczajenia, jak przy warszawskich barykadach. To przecież ostatnia rozgrywka — jesteśmy pewni.

Już wyruszył na pole bitwy posterunek Czerwonego Krzyża! Dr Jakubowski z opaską PCK i torbą wyładowaną bandażami nleśie w opłotki swą wzorową apteczkę.

Tempo bitwy wzmagą się. Jakś ge-freiter pędzi drogą, poślizgnął się, zaprzepił rękami — pada. Za nim ktoś inny. Brzęk tłuczonych szyb, jakiś krzyk... jęk... Samolot pikuje z gwiezdem nad naszą chatą. O Jezus! Pas-tuch przywiera w kacie za skrzynią, trzęsie się, tak zabawnie lata mu podbrodek.

Samoloty bombardują klasztor. (Chwała Bogu, że nie zdążyliśmy do schronu). Atakujący są pewni, że Niemcy obeszli się w klasztorze. Daje się słyszeć potężny huk, jak się potem okazuje, osłona bomba lotnicza w schron. Na szczęście nikt nie zginął.

Długo jeszcze trwają harce po białych polach. Żołnierze niemieccy wpadają do chat, łapią z szaf cywilne ubrania, zrzucają mundury. Kto nie da — kula w łeb!

Wreszcie bitwa się skończyła. Jedni już poszli, drudzy jeszcze nie przyszli. Bezkrólowia.

Na wiosnę spod nogi zginęli Niemcy. O „Wiosnę” nie ma już już nie myślał. Duch przekory kazał nam usławić świeczki tuż pod oknem i znów patrzeć, jak z łoża.

Niedługo wypoczywała szosa. Zjechała do wioski pierwsza forpoczta radziecka na zielonym „Willysie”. Stanieli posrodku przy krzyżu. Czterech oficerów, pękających w swych zielonych watkach, z mapami polowymi, w futrzanych czapach, zapiętych pod szyję. Ludzie wybaluszili oczy: „Boiszeviki!”

Oficerowie zamachali przyjaźnie rękami.

— Daleko stąd do Poznania?

Usłusze głosy zaczęły się przesiedać w informacjach. W rezultacie wystąpił z duższą rosyjską przemową dzie-dak Antoni, weteran japońskiej wojny.

— Nu, dawolno — major klepnął go po ramieniu. — Dowiadania. Polszu wam oswabodził. — Zapuścili motor — odjechali.

Kolo północy zaczął się ten sam, co przedtem, ruch na szosie, turkot kół. Zarobił się we wsł od wojsk radzieckich.

Gwałtowne stukanie do drzwi. Kto tam?

— Krasnaja Armia — wasz oswabodził — słyszał uroczyście słowa. Trochę z łeciem, więcej z radością uchylany drzwi. Najpierw wsuwa się latarnia, za nią żołnierze ze swym zapachem, z łoża.

Wni. Jeden pada ze skutem na kolana przed krzyżem na komendzie, zęga się szerokim, trzykrótnym gestem.

— Hospodi pomiluj!

Zaczyna się sojusznica pogawędka. Oni z polską — my z rosyjską. Wspólnie nacymy ogień na kominie, kromy chleb. Nie mają niczego więcej, dziś rano zjedli ostatnie konserwy. Ale to nie, jutro wydadzą nowe. Teraz tylko spać, spać...

— Ale jak to będzie z tym spaniem? Ich dziewczęta, a nas dwie: ja i „babcia”, matka gospodarza. Po drugiej stronie sieni taki sam ścisł, gospodarze z dziećmi na łóżku, żołnierze na gołej ziemi. Chętnie byśmy im zostawili łóżko, ale dokąd pójść? W noc i mroź?

Ktoś ze starszych (nie rozróżniamy oficerów od szeregowych) uśmiecha do biodusznie nasze niepokoję: — Niczego, kładcie się do łóżek. My zwyciężamy spina na ziemi. Rano i tak jedziemy — do Berlina!

Wiele kłódkę się pokłótem i za chwilę rozlega się wspaniałe, chóralne chrapanie. Zanipokojona kobyla za fieną, „telefonuje” do mnie kopytem, jakby pytała: co tam się dzieje? W kacie zochrze się w koszyku kura. Myślił pewno, że to już rano.

— A co z Warszawą — pytam szepem sąsiada, który kurzy papierosa, puszczać mi spod łóżka dym prosto w nos. — Można do niej wracać? — Warszawa was czeka — odpowiada z emfazą i już chrapie.

O białym świecie skrzypnęły drzwi. Wszedł porucznik: — Wstać!

Bez odgania bractwo żywa się na nogi. Niesłychana jest ta gotowość po tylu dniach męczących bojów. Jadą na Sochaczew — na Płońsk — do Berlina. Berlin? Będzie wzięty za tydzień, nikt o tym nie wątpi i my w to wierzymy. I nagle ogarnia nas niesłychana wdzięczność dla tych ludzi, obcych nam, którzy połózili kres naszej nędzy. Błyska myśl: a może zabrać się z nimi? Kilka czy kilkanaście kilometrów, było bliżej, było przędzej. Warszawa! Do Warszawy!

Ten sam projekt mają widać wszyscy warszawiacy, bo każdy wód obłożony jest, ludziska pchają się, jak do łodzi ratunkowych.

— My chcemy do Warszawy — krzyczy cały wojsko. Ten i ów spalował już swój majdan. Jeśli się nie da przejechać — pójdzie pieszo.

Nasi oswobodziciele nie stawiają przeszkód: — jedziecie z nami do Berlina, będzie wesele! — śmieje się szofer.

— Raz-dwa różniemy kilka łezek, 60-skami na pożegnanie ręce zamykają go spodyr Fedrow. Motor warczy. Helcia podaje mi tobołek z poduszeczką i narzuca mi warszawskiego tapczana. W całym majdanku mam tylko to i 10 krótków porzucenych przez Niemców Schok-koli. Jedziemy do Warszawy!

wac mnie w G... de i... i... napowstrzymanie na Sochaczew, hamuje go dopiero szlaban.

d. c. na str. 5-ej

Ulgi dla opieszających płatników Daniny Narodowej

Pełnomocnik Rządu do spraw Daniny Narodowej zawiadomił wszystkie kasy urzędów skarbowych i kasy gmin, że wobec upływu z dn. 15 b. m. terminu wpłat na Daninę Narodową, w wypadkach zgłaszania się obywateli po tym terminie w celu wpłaty Daniny Narodowej należy sprawdzać, czy płatnikowi nie zostało jeszcze doreczone upomnienie o zapłatę zaległej Daniny Narodowej w trybie Rozp. Rady Ministrów z 25.6.1932 (Dz. U. Nr. 62 poz. 580) z późniejszymi zmianami.

Jeżeli nie upłynął termin opłacenia...

Wagony sypialne do Wrocławia i Zembrzydowic

Z dn. 15 stycznia wprowadzono następujące nowe kursy wagonów sypialnych 3 klasy „Orbis”:

Na trasie Warszawa — Wrocław (Odjazd z Warszawy Gł. o godz. 16 m. 30) i z powrotem,

Na trasie Warszawa — Zembrzydowic w poc. pociągów odchodzących z Warszawy Gł. o godz. 23 m. 30 w niedziele, poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki oraz we wtorki, środy,

najazdy wdrożenie kroków egzekucyjnych, należy w dalszym ciągu udzielać bonifikaty 25 proc. subskrybentom PPOK.

Po 15 b. m. należy jednak pobierać dodatki za zwłokę, a w przypadku doreczenia upomnienia — również należność za upomnienie.

Zarządzenie to daje sposobność opieszającym płatnikom Daniny Narodowej uchronienia się przed kosztami egzekucyjnymi i skorzystanie z ulgi 25 proc. Jeżeli są subskrybentami PPOK pod warunkiem, że dokona wpłaty Daniny Narodowej zanim zostaną im doreczone upomnienia i zanim będą wszczęte kroki egzekucyjne.

czwartki, soboty i poniedziałki w po-

ciągach pociągów do Zembrzydowic,

przebiegających do Warszawy o godz.

8 m. 43.

Min. Komunikacji wznowiło kuro-

wanie pociągów pociągów z Warszawy

do Zakopanego i z powrotem,

odwołanego na okres mrozów. W po-

ciągach tym jednak nie będzie wzno-

wione kursowanie wagonu bezpośred-

niego Warszawa — Zegiestów.

Jacek Wołowski

NIECHŻE SIEDZĄ CICHOO...

Było to przed paru dniami. Śnieg przesyła, ściska się miękko na zwaly gruzu, uschnięte jakieś badyły, dziwnie pogięte belki stali, zalegające ulicę Świętojską na Starówce.

Przed jakimś domem, przed czymś, co kiedyś domem było, pracowali robotnicy. Osypani śniegiem, który osiadał na wytartych kurtkach, na czapkach, na włosach, na brwiach, miarowo bili kilofami. Raz... dwa... raz... dwa... Obok przystupujących dla rozgrzewki kręciła się dziewczyna z opaską czerwonego krzyża na ramieniu. Nieco dalej parę osób z podniesionymi do góry kołnierzami płaszczy — przyjacieli, którzy przyszli, by asystować przy ekshumacji poległych w czasie Powstania żołnierzy Batalionu „baszta”.

Zapadał mrok, gdy robotnicy do nich się dokopali. Nim podciągnęli nieheblowane, drewniane skrzynie, gdzie mieli być złożeni, można było popatrzyć. Brunatne strzępy ludzkie z pozginanymi wzniesionymi do góry, pozabawionymi dłońmi kikutami rąk.

Te wzniesione do góry umarłe ręce, ręce, które tak by się dziś w Polsce przyszyły, majaczyły jak złe widma,

gdy opuszczano się miejsce ekshumacji. Kimże były za życia te brunatne ludzkie strzępy? Jeden to gimnazista, drugi młody inżynier, trzeci — poeta z tej najmłodszej, ledwo pierzającej się generacji Jan Kaźniuk. Dywersja, potem Powstanie. Śmierć w walce była finałem życia poety. Zginął tak jak gnieły wówczas wraz z całym Narodem setki tysięcy talentów.

Muzo! skoro się boskość do twych strun zaprzęgała Bij w nie rozgrzewającym w nas krew poematem I oto tak oboje błądząc z za węgla Ty rymem, a ja granatem.

Ty wrócisz, a ja nie wiem, czy żywy dobiegnę Do warszawskich rogatki poprzez Rzym czy Krym

Jeśli wrócę, Bóg z Tobą. A jeśli poległem...

(Jerzy Pańczkowski 24.4.1942)

Nie dobiegli. Ani Boy Zelenicki, zamordowany przez Niemców we Lwowie, ani Jerzy Pańczkowski, zamordowany przez gestapo w Łaskenbergu, ani młody poeta Stanisław Rogowski,

zakatowany w Oświęcimiu, ani prawie nieznanego poety Jan Kaźniuk zagrzebany pod gruzami Starówki, ani setki innych wielkich i małych, którzy z najeźdźcą niemieckim walczyli rymy na granaty i wisy zamienili.

Dobiegli inni. A wśród tych co doszli...

W numerze 1 (110) z dnia 5 stycznia 1947 r. wychodzącego w Krakowie tygodnika literackiego „Odrodzenie” ukazały się dwa wiersze.

Gdy wzrok pełen jeszcze okrutnej wizji widzianych na Starówce wzniesionych ku chmurze niebu umarłych rąk, ja! błąkać się po stróżach, strofy te wydały się skądś znane. Rzewny, okłowy świergot słyszany po przez szraski płonących krokwi, po przez szraski automatów, poprzez salwy plutonów egzekucyjnych. O słowikach, o słowach zachodzie, o miłości. Przede wszystkim o miłości.

Bo przecież autor — teraz przypominający sobie — to czołowy poeta warszawskiego szmatławca wychodzącego w czasie okupacji co tydzień pod nazwą „7 dni”. Szmatławca, który rozporządzeniem szefa prasy i propagandy przy rządzie G.G., z dn. 7.5.1942 r. otrzymał monopol na t. zw. „ogłoszenia matrymonialne”, będące w istocie, formą werbunku do niemieckich domów publicznych.

Autor, to również czołowy, poeta krakowskiego szmatławca tygodnika wychodzącego pod nazwą „Ilustrowany Kurier Polski”, gdzie co tydzień zamieszczał wiersze.

Wiersze autora znaleźć można także we wszystkich codziennych szmatławcach, przez wszystkie lata okupacji.

Oto mamy jeden z tych wierszy, game z tego świergotu.

„Pójdźmy sobie do lasu Jadzińko. Tam wiatr liście kołysze w słonecznej bezdrośce

Rzucimy mu się w skrzydła wesołą piosenką

I pofurkamy z szumem w zieleni i małowce...

To było pisanie w szmatławcu „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”.

stowanym Kurierze „Polskim” dnia 31 października 1943 r. To było pisanie w dniu, kiedy inny poeta z Wilna zginął tak: „(Raport K. B. Nr 173 z dn. 31.10.1943. Ocena ogólna):

— „Fala aresztowań nie zmniejsza się, raczej wszystko wskazuje na to, że represje wzmagają się będą z każdą chwilą. Wczoraj wzięto z łapanek około 800 osób. Między innymi wyłgnięto z tramwaju na Moście Ponia-towskiego młodego poete wileńskiego Józefa Ruczałkę. Zatrzymano dobiegł do poręczy i wyrzucił posiadane przy sobie paczki. Wywleczano się strzelanin. Ruczałkę został zabity. Dwóch żan darmów rannych...

— Ty wrócisz, a ja nie wiem, czy żywy dobiegnę...

Ruczałkę zginął. Tamten wrócił.

Nie on jeden doszedł. Przecież Wiel gomasa, przydziałka i koleżanka redakcyjna tamtego, ta sama Wiel gomasa, której Akowcy do spółki z Alowami leży do skóry w czasie Powstania ostrzyli za bratanie się z Niemcami, specjalistka od „Fali” i od wierszy w rodzaju: „Na Hawajach usta słodkie i czerwone. Na Hawajach ciało z ciałem w jedno złączone” (5. 11.44 r. I. K. P.) — szery teraz jako reżyserka teatrów kultury polską na Ziemiach Odzyskanych.

Nie ci dwoje. Przecież niedawno w Krakowie uwolniono publicznemu od winy i kary redaktora codziennego szmatławca lwowskiego (W „Warszawie” ten numer by nie przeszedł).

A jeśli tak, to pyłamy co się dzieje z następującymi wybitnymi współpracownikami gadzinowy wychodzących w latach okupacji.

Co robią teraz: Maria Daiborówna, Franciszek Urbanowicz, Aleksander Promiński, Henryk Halinowski, Michał Wojciech Nalepa, Tadeusz Bernas, Krystyna Wodnicka, T. Boguszewska, Amalia Luczyńska, Wiesław Mioduszyński, Jan Korczak-Głowacki, Maria Roczyszyńska, Eugeniusz Mandyczewski, Wiktor Pruszkowski, Adam Bogdaszewski (autor dwojennych wierszy w rodzaju „do kobiet”, który brzmi: „Lubcie mnie — to lubcie. Leż kościach nie potrzeba. Dajcie swe polskie d...”, będą miał niektórzy nieba).

Co robi Edward Stogowski, Witold Wędołowski, Jadwiga Winiowska, Adam Królak, H. Koliczowska, Stanisław Sikorski, Feliks Hawn, Walery Omiłowicz, Stanisław Piórn-Lasowski, Henryk Zajkowski, Kazimierz Landau, Zofia Jarek, E. Koniecki, Henryk Zajkowski.

Co robi Wanda Kielewska, która w czterdziestu umieszczonych w „7 dni” mimowoli lecz doskonale spre-cyzowała charakter przestępstwa, które na niej i na innych z tej branży ciąży:

— Jeżeli kogo zaciekawisz Toś ubliż z nim pół interesu Ziaro pod przysły pion zostawisz Jeżeli kogo zaciekawisz —

Oni! i autor zamieszczonych w „Odrodzeniu” wierszy i reżyserka Wiegomasowa i uniewinniony w Krakowie redaktor lwowskiego szmatławca i ci wszyscy, których długą listę zamieszczamy staramy się za niemieckie pieniądze te „pół interesu” ze społeczeństwem polskim uwić Drugą połowę załatwić mieli Niemcy.

Nie udało się. Ani jednym, ani drugich nie jest to winą. Robili co mogli.

Wiemy. Są gorsze zbrodnie i gorsi zbrodniarze. Gdybyśmy tych małych karać chcieli sił by nie stało. Leż przynajmniej niech siedzą cicho. Niech moją pracę dla kraju odrabiają to co zawiniли.

Wtedy gdy walczyli się przeciw zbroczonemu krwią społeczeństwu nie wystarczy wykazać się dziś orzeczeniem Sądu Okręgowego lub innego Sądu. Tu rehabilitować może naród.

A naród na razie grzebie i wciąż jeszcze pogrzebać nie może tych, co walczyli i walcze za ten Naród umarli.

W OCZACH AMERYKI

Irving Brant o sprawach polskich

W „Dzienniku Zachodnim” ukazał się artykuł wybitnego publicysty amerykańskiego, przyjaciela zmarłego Prez. Roosevelta, Irvinga Branta. Autor omawia stosunki amerykański do spraw polskich w przededniu wyborów do Kongresu, podtrzymuje własną, wyrażoną w swoim czasie opinię o St. Mikołajczyku i jego podwójnej roli w Poczdamie. Podajemy go w streszczeniu:

Rząd amerykański nie wyraził dotąd swych sympatii dla żadnej z grup, biorących udział w wyborach, które mają się wkrótce odbyć w Polsce.

Oficjalnie zajmując on stanowisko neutralne, wyrażając jedynie życzenie, aby demokratyczny lud polski, mógł w swobodnym głosowaniu wybrać swych przedstawicieli do parlamentu, zgodnie z umową jaltąską i poczdamską.

Przeciętny Amerykanin w ogóle nie wie, że w Polsce odbywają się wybory. Gdyby nawet wiedział, to i tak znacznie większą wagę przywiązywałby do swych codziennych kłopotów. Są wszakże pewne czynniki, które decydują w polityce amerykańskiej i które pragną widzieć zwycięstwo wyborcze Polskiego Stronnictwa Ludowego p. Mikołajczyka.

Uważają oni bowiem, że zwycięstwo to pociągnęłoby za sobą następujące konsekwencje:

a) nacjonalizacja polskiego przemysłu została anulowana;

b) stałoby się możliwe zwroć Niemcom części Ziem Zachodnich.

Leż mimo tych złobnych życzeń nadzieje na zwycięstwo PSL są bardzo słabe.

Sympatie urzędowych sfer amerykańskich dla wicepremiera Mikołajczyka sięgają wstecz, aż do dnia, kiedy powstał w Polsce Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej.

Kiedy Mikołajczyk wszedł do Rządu Jedności Narodowej, wierzono, że niebawem zdobędzie on stanowisko premiera. Sądzono, że jest znacznie zdolniejszy, niżeli Niemcy, co anglistom członkowie nowego rządu polskiego, poza tym — przywódcą chłopów. Najważniejsze było jednak, że uważano go za obrońcę kapitalizmu.

JAK TO BYŁO W POZDAMIE

Następnie Brant omawia przebieg rozmów w Poczdamie. Zasadnicza różnica — stwierdza — między Mikołajczykiem z jednej strony a Bierutem i Osóbką-Morawskim z drugiej, zarysowała się w ich usposobieniu. Mikołajczyk był na wyraz agresywny, gdy chodziło o wcielenie do Polski Ziem Zachodnich. Uważał oni granicę na Odrze i Nysie za ostatecz-

nie ustaloną i niezmienną. Dolny Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie były i muszą pozostać polskie. Zarówno Bierut jak i Osóbka-Morawski nie chcieli od niej odstąpić ani na cal.

Stanowisko to nie podobało się delegacji amerykańskiej, która uważała tych dwóch ludzi za „hurra” nacjonalistycznych Polaków. Natomiast Mikołajczyk powiedział Amerykanom o twierdzenie, że nie jest on zwolennikiem ekspansji polskiej na Zachód. Tyma-czy, że nie może się jednak sprzeci-wiać oficjalnie granicy na Odrze i Nysie, ponieważ Rosja przyrzekła Polsce Ziemie Zachodnie. Wyglądałoby to zatem co najmniej dziwnie, gdyby on żądał dla swego kraju mniej, niżeli Rosja sama zaofiarowała. Ugodowość ta wywarła piorunujące wrażenie na Amerykanach w Poczdamie.

„Oto jest człowiek, który nie chce zagrabiać terytorium dla swego kraju, nawet od znieprawdzonych Niemców” — mówiono o nim.

KULISY STUTTGARTU

W ciągu przeszło roku od konferencji w Poczdamie oficjalny Waszyng-ton zdawał się skłaniać ku pozostawieniu polskiej granicy na Odrze i Nysie, dopiero mowa sekretarza stanu Byrnesa w Stuttgarcie była pierwszą jaskółką planu rewizji tej granicy na korzyść Niemiec.

Irving dochodzi do wniosku, że w miarę, jak wzrasta poparcie Ameryki dla Niemiec, wzrasta się też pragnienie urzeczienia Mikołajczyka u szczytu władzy w Polsce.

Oficjalne sfery amerykańskie wierzą, że Mikołajczyk zgadza się z ich stanowiskiem w sprawie Ziem Zachodnich, ufają, że jego zwycięstwo w wyborach doprowadziłoby do kompromisowego załatwienia sprawy polsko-niemieckiej. Mój zdaniem, jest to złudzenie.

Rezultatem zwycięstwa PSL byłoby dorwanie się do władzy również ugrupowań faszystowskich. Fakt ten, a nawet tylko jego groźba, zaalarmowałyby Rosję Sowiecką do tego stopnia, że Polska zeszłaby do roli nie-przyjaznego sojusznika. Na skutek wycofania poparcia Rosji Sowieckiej

Polsce groziłaby utrata Ziem Zachodnich.

Stwierdzając, że Mikołajczyk nie okazał tych kierowniczych zdolności, których się po nim spodziewano. Irving sądzi, że podniesiony ostatnio przez przywódcę PSL alarm pochodzi, być może, stąd, że liczy on na to, iż w ten sposób zaapeluje do Zachodu o interwencję w jego obronie.

Jeżeli tak, to się zawiedzie na ca-

Z wiarą w przyszłość idzie Warszawa do wyborów

W serii zebrań przedwyborczych w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” przemawiał w dniu wczorajszym prezes Jerzy Borejsza na terenie drukarni Nr. 2.

W przemówieniu swoim prezes Borejsza podniósł sprawę znaczenia Bloku Stronnictw Demokratycznych w dziele odbudowy kraju oraz w zabezpieczeniu i ochronie obywateli przed gwałtem zbrodniczych band leśnych.

Określając cele i dążenia Stronnictw Demokratycznych, prezes Borejsza podkreślił różnice, jakie dzielą oboz reformy od destrukcyjnych, rozkładowych sił opozycji PSL-owskiej.

Wybory — stwierdził prelegent w zakończeniu — winny stać się swiata pracy na rzecz Bloku Stronnictw Demokratycznych wielką manifestacją.

Wielkonoce

obozów koncentracyjnych

— Abyśmy zachowali niepodległość — głosi odezwa wyborcza — musimy być silni, a siłę tę zapewni nam tylko grupa, sterująca dziś naszą państwową, która doprowadziła do solidarności wszystkich Słowian. Dlatego, jako patrioci polscy, jako szczerzy demokraci, jako świadomi obywatele państwa polskiego, zgłos-

cie się solidarnie do urn wyborczych i oddajcie głos na listę nr. 3.

Głos ks. proboszcza

W Domu Kultury Zw. Zaw. Robotników Budowlanych przemawiał na rzecz Bloku: dyr. Sedziński (Min. Kom.), ptk. Oborski (Sztab Gen.) oraz ks. Narbutowicz, proboszcz par. św. Ducha, który scharakteryzował tolerancyjny stosunek Rządu demokratycznego do religii i do zasady wolności sumienia, oraz przypomniał położenie ludzi pracy w Polsce sakajnej, kiedy to głodnym bezrobotnym posyłano kule zamiast chleba.

Inwalidzi apelu'a po społeczeństwu

Do Zarządu Głównego Zw. Inwalidów Wojennych ze wszystkich kra-

ów kraju napływają rezolucje Grup Inwalidów. W rezolucjach tych inwalidzi wyrażają cały naród, aby nie zaprzeczali i nie zmarnowali zdobytych demokratycznych, okupacyjnych ofiar krwi i zbrodni setek tysięcy.

Inwalidzi podkreślają nadto w swych rezolucjach, że w odróżnieniu od tego, co było po pierwszej wojnie, dzisiaj obecnie troskę Rządu o swe losy i byt.

Do głosu ogół inwalidów przylączył się również Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację, organizacja najbliższa ideowo inwalidom, wspólnie apelując w wydanej odezwie do całego narodu, aby idea Polski Demokratycznej, za którą oddawali życie i zdrowie, nie została zmar-nowana przez ludzi, którzy podczas tej walki znajdowali się daleko.

Rada Związków Zawodowych wydała odezwę do ludności pracującej stolicy, w której czytamy:

Rada Związków Zawodowych Warszawy, reprezentująca 160-tysięczną rzeszę robotników i pracowników, wzywa ludność pracującą stolicy do masowego udziału w wyborach i do oddania głosów na listę nr. 3.

Ludność Warszawy czeka na szeroko akcję budowy mieszkań robotniczych. Trzeba rozbudować gęstą sieć szkół. Przy wszystkich zakładach winny powstać punkty sanitarne, stacje opieki nad matką i dzieckiem, żłobki i przedszkola. Dla podwyższenia stopy

życiowej ludności trzeba przystąpić do budowy nowych fabryk. Emeryci i inwalidzi winni znaleźć opiekę.

Zapowiadamy bezwzględna walkę z rozwielconą spekulacją, lichwą i korupcją, pozostałościami długiej demoralizującej okupacji.

Warunkiem realizacji tych postulatów jest unicestwienie sił reakcyjno-faszystowskich, które przez sabotaż gospodarczy i polityczny, przez mordy i rabunki, starają się utrudnić stabilizację stosunków w Polsce.

Odezwa kończy się wezwaniem: — WARSZAWA PRACUJĄCA ODDAJE GŁOSY NA Nr. 3

Życiowej ludności trzeba przystąpić do budowy nowych fabryk. Emeryci i inwalidzi winni znaleźć opiekę.

Zapowiadamy bezwzględna walkę z rozwielconą spekulacją, lichwą i korupcją, pozostałościami długiej demoralizującej okupacji.

Warunkiem realizacji tych postulatów jest unicestwienie sił reakcyjno-faszystowskich, które przez sabotaż gospodarczy i polityczny, przez mordy i rabunki, starają się utrudnić stabilizację stosunków w Polsce.

Odezwa kończy się wezwaniem: — WARSZAWA PRACUJĄCA ODDAJE GŁOSY NA Nr. 3

Życiowej ludności trzeba przystąpić do budowy nowych fabryk. Emeryci i inwalidzi winni znaleźć opiekę.

Zapowiadamy bezwzględna walkę z rozwielconą spekulacją, lichwą i korupcją, pozostałościami długiej demoralizującej okupacji.

Warunkiem realizacji tych postulatów jest unicestwienie sił reakcyjno-faszystowskich, które przez sabotaż gospodarczy i polityczny, przez mordy i rabunki, starają się utrudnić stabilizację stosunków w Polsce.

Odezwa kończy się wezwaniem: — WARSZAWA PRACUJĄCA ODDAJE GŁOSY NA Nr. 3

Życiowej ludności trzeba przystąpić do budowy nowych fabryk. Emeryci i inwalidzi winni znaleźć opiekę.

Zapowiadamy bezwzględna walkę z rozwielconą spekulacją, lichwą i korupcją, pozostałościami długiej demoralizującej okupacji.

Warunkiem realizacji tych postulatów jest unicestwienie sił reakcyjno-faszystowskich, które przez sabotaż gospodarczy i polityczny, przez mordy i rabunki, starają się utrudnić stabilizację stosunków w Polsce.

Odezwa kończy się wezwaniem: — WARSZAWA PRACUJĄCA ODDAJE GŁOSY NA Nr. 3

Życiowej ludności trzeba przystąpić do budowy nowych fabryk. Emeryci i inwalidzi winni znaleźć opiekę.

Zapowiadamy bezwzględna walkę z rozwielconą spekulacją, lichwą i korupcją, pozostałościami długiej demoralizującej okupacji.

Warunkiem realizacji tych postulatów jest unicestwienie sił reakcyjno-faszystowskich, które przez sabotaż gospodarczy i polityczny, przez mordy i rabunki, starają się utrudnić stabilizację stosunków w Polsce.

Odezwa kończy się wezwaniem: — WARSZAWA PRACUJĄCA ODDAJE GŁOSY NA Nr. 3

Życiowej ludności trzeba przystąpić do budowy nowych fabryk. Emeryci i inwalidzi winni znaleźć opiekę.

Zapowiadamy bezwzględna walkę z rozwielconą spekulacją, lichwą i korupcją, pozostałościami długiej demoralizującej okupacji.

Warunkiem realizacji tych postulatów jest unicestwienie sił reakcyjno-faszystowskich, które przez sabotaż gospodarczy i polityczny, przez mordy i rabunki, starają się utrudnić stabilizację stosunków w Polsce.

Odezwa kończy się wezwaniem: — WARSZAWA PRACUJĄCA ODDAJE GŁOSY NA Nr. 3

SKŁAD KONSYGNACYJNY
POLSKO-SZWAJCARSKIEJ
Fabryki Czekolady „Suchard”
Warszawa, ul. Krucza 46
SPRZEDAJE HURTOWO PO CENACH FABRYCZNYCH
WSZYSTKIE WYROBY F. SUCHARDA. K 390-1

początek na str. 4-ej
Wysiadam, idę torami do miasta, przez nikogo niezaczepianą. Mijam porzobiane wagony i lokomotywy. Miasto jest świeżym pobojowiskiem. Miasto — rozwalony czółg ze zwisłymi ciałami martwych Niemców.

Na ulicach pustki. Docieram do rynku. Co chwila wdeptuję w czerwone kałużę. Krew ciepła stopnia śnieg.

Wychodzę za miasto na szosę poźnańską i nagłe — zamieram w bezruchu. Szosą przebiega polskie wojsko! Tak, tak, to są nasze orleki na czapkach i zielone płaszcze, tak różne od rosyjskich watołków.

Kob mnie znalazła się nagle taka sama, jak ja, patniczka.

— Pani kochana — szepce trzęsący mi wargami — tak dawno ich nie widzieliśmy — to nasze, nasze wojsko, nasze rodzinne.

— Nie boję, obywatelki, nie boję, tylko do Warszawy spąć — upomina mimochodem żołnierz i stroszona groźnego marsa, jak przystało wojakowi, idącemu na Berlin.

— Warszawa wolna. Byłem tam — dorzuca drugi i wyciąga z kieszeni na dowód — biało-czerwona opaskę powstańcza.

Jak się okazało, warszawskiego ludku, chętnego do powrotu, zebrało się sporo. Jeden spod Łowicza, drugi spod Siedmiem, już od paru dni zwodził pismo nosem i kopniaki się ku Warszawie, nie wiedząc przestą, czy jest zdo-

Wszyscy do tych „ukochanych ruin”. Dzień jest mroźny i słoneczny, szosa wysłizgana, jak szkło. Drepcemy po tej wyfroterowanej posadzce boczkami, nad rowem, by nas samochody nie zaczepiały. A po szosie przetacza się ciężki rzymskiemu bojowy, brzoź zmotoryzowany. Kiedy te nasze chłopaki wyuczyli się tak na tych czolgach jeździć?

Zachodzimy do chat na rozgrzewkę. Jest i pić nam nie dają, ale darzą dobrym słowem. Znika jeden krakak czekolady po drugim. Tak mijamy Szymanów.

Gdzieś w sklepiku otrzymujemy szklankę herbaty. Chcemy pić.

— Co „młynarki”? Tu takich pieniędzy się nie przyjmuje. Skończyło się General-Gouvernement.

Nie trapiły się zbytnio brakiem środków obiegowych. Jakoś to będzie, byle się dostać do Warszawy.

W miarę zbliżania się, tłum „patniczków” rośnie. Jednocześnie od rogatki wojskiej wychodzi nam naprzeciw, a tłum szabrowników. Setki saneczek, a na każdym coś przytroczone. Rury i piecyki, wyzmaczki i stołki, walizki w płciennych pokrowcach z menagierami — płon piwnie warszawskich...

Jadą i oblatowane furmanki. Na jednej pianino, na drugiej orzechowy kredens. Między meble powytłane sztolki, wieszadła, gdzieś polyskuje elektrolit.

Praca czeka

Państwowy Urząd Zatrudnienia w Warszawie poszukuje następujących pracowników:

FIZYCZNI	
NARZĘDZIOWIEC — MAGAZYN.	1
POMOCNIK ŚLUSARSKI	1
KOBIECY	
POMOCNICIE DOMOWE	4
FALCOWACZKI	1
PRASERK	3
POM. FIZYJERSKA	1
ZAWIĄZACZKI	1
ROBOTNICI ROLNICZY	5
UMYSŁOWI	
URZĘDNIKÓW	3
KSIĘGOWY	1
KALKULATOR	1
INŻ. MECHANIKÓW	5
INŻ. ELEKTRYKÓW	5
INŻ. CHEMIK	1
INŻ. TELETECHNIKÓW	1
INŻ. BUDOWLANYCH	12
TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW	4
TECHNIK MASZYNOWY	1
TECHNIK KONSTRUKTOR	1
KONSTRUKTOR WARSZTATOWY	1
KONSTRUKTOR MECHANICZNY	1

8 wozów „Ł-ki”

pod dziś na trasie

Wczoraj odbyła się w obecności wiceprezidenta miasta E. Strzeleckiego i dyr. MZK Kisielińskiego, próba jazdy autobusów „Ł” na nowej trasie: Plac Trzech Krzyży, Nowy Świat, Miodowa, Bonifraterska, Wiadukt do Placu Wilsona.

Od dziś na tej trasie kursować będzie 8 wozów.

Nadzwyczajna sesja

Stołecznej Rady Narodowej

Dzisiejsza nadzwyczajna sesja Rady Narodowej m. st. Warszawy odbędzie się o godz. 11-ej w sali Teatru Polskiego. Przemawiać będzie przewodniczący Rady Stanisław Sankowski i prezydent m. st. Warszawy ob. Tołwiński.

Na posiedzeniu tym przemianowana będzie ul. Twarda na ul. Krajowej Rady Narodowej na pamiątkę, że pierwsze posiedzenie KRN w Warszawie odbyło się na ul. Twardej 31 grudnia 1943 r. Poza tym przekazane zostanie

W drugą rocznicę oswobodzenia Warszawy

Miejsca straceń i groby spowite zielenią

Wczoraj, w przeddzień uroczystości, pracownicy rące młodzieży ugrzeli i przyozdabiali miejsca straceń, samotne i zbiorowe mogiły oraz pomniki Bractwa Broni.

Na Pradze, młodzież kół PCK doprowadziła do porządku płytę grobową ku czci poległych 10 Pułku im. Kilińskiego, dwa pomniki bractwa Broni: na Rondzie Waszyngtona i przy ul. Zygmunta.

W Warszawie mamy aż 106 miejsc straceń. Jedne z nich pozostają pod opieką szkół powszechnych, liceów i gimnazjów, drugie — Związku Walki Młodych. Opieka młodzieży dotarła do najdalszych zakątków. Nie zapomniano i o mogiłach Ochoty, udekorowano również odkryte przed kilkoma dniami nowe miejsce egzekucji w sali gimnastycznej szkoły powszechnej przy ul. Grójeckiej 93, gdzie odnaleziono szczątki pomordowanych. Na Puławskiej, koło remizy, zawisły sznury w otoczeniu zieleni. Dekoracje tę przygotowały szkoły powszechne i gimnazjum mechaniczne.

Na Starówkę zwrócono szczególną uwagę. Odmienione są ze śniegu wszystkie samotne mogiły, do których prawie nikt zazwyczaj nie dociera. Na Krakowskim Przedmieściu, koło Tow. Dobroczynności, ułożono mogiły żołnierzy Armii Ludowej. Nieco dalej,

w wąskiej uliczce Koziej, otoczono staraniem aż dwa miejsca straceń na wielkim dziedzińcu dawnego hotelu Saskiego. W Ogrodzie Krasiniskich pomysłami młodzieży o ogromnych, zbiorowych mogiłach dotąd nie ekshumowanych i zajął do ruin Szpitala Powstańców przy ul. Długiej 7. Jeśli jeszcze natrafimy na samotny krzyż i grób, prawie zrównany z ziemią, to przy helmie żołnierskim zatkniętym na krzyżu, ujrzymy na pewno choć jedną zieloną gałązkę. Pawlak dekoruje Stow. Więźniów Politycznych, Cytadela — Wojsko.

Obserwując na mieście postępy dekoracji, nie zauważyliśmy, niestety, większego ruchu przy uprzątnięciu ulic ze złodowiaciej skorupy śniegu. Nawet na głównych ulicach przechodzić trzeba wąskim paskiem uprzątniętego chodnika, nie mówiąc o przecznicy, gdzie chodzenie wymaga sportowych wyczynów.

Ze względu na wzmógłony ruch uliczny w dniu dzisiejszym, należy się spodziewać, że ZOM i dozorczy domowi wyczerpią wszystkie swe możliwości. (wr.)

Capstrzyk orkiestr i pochody

Wczoraj w godzinach wieczornych, w przeddzień rocznicy zdobycia Warszawy, odbył się w stolicy capstrzyk orkiestr wojskowych i robotniczych. Z pięciu punktów około godz. 17 orkiestry wraz z pocztami sztandarowymi wyruszyły na miasto.

Przed Elektrownią, na Wybrzeżu Kościuszkowskim, zgromadziły się pocztą sztandarową: Związków b. Więźniów Politycznych, Związku Przemysłu Chemicznego, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Spółdzielców, Fabryk „Fuchsa” i „Avi”.

Po uformowaniu pochodu, na czele z orkiestrą elektrowni, ruszył zwartą kolumną, by przeciągnąć ulicami Powiśla i Śródmieścia.

Z placu na Rozdrożu wyruszyła wraz z orkiestrą kompania wojska. Żołnierze, przy blaskach pochodni, przeciągnęli Al. Stalina, Nowym Światem, Al. Sikorskiego, Marszałkowską i Al. J. Armii.

Podobne pochody, przy współudziale orkiestry: kolejarzy, Państwowego Monopoli Spirytusowego i Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, przeciągnęły ulicami Pragi, Woli, dalekiego Targówka.

Zakończenie capstrzyku i rozwiązanie pochodu nastąpiło około godz. 18.30. (as)

Dzisiejsze uroczystości

Dziś, w piątek dnia 17 b.m. o godz. 10-ej z okazji II rocznicy wyzwolenia Warszawy transmitowane będzie nabożeństwo, po czym o godz. 11-ej akademii z Teatru Polskiego. O godz. 15.00 nadana zostanie audycja dla wojska zaś o godz. 16.30 montaż dźwiękowy z uroczystości związanych z obchodem rocznicy. Następnie o godz. 17.00 radiosłuchacze usłyszą montaż poetycki p.t. „Warszawa”. O godz. 19.35 nadana zostanie audycja słowno-muzyczna.

na p.t. „Dzień Warszawy”. Ostatnią audycją poświęconą rocznicy będzie o godz. 22.00 opowiadanie.

W związku z przypadającą na dzień dzisiejszy rocznicą oswobodzenia Warszawy odbędą się następujące uroczystości: o godz. 10 złożenie wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, u stóp Pomnika Bractwa Broni na ul. Targowej i Pomnika 26 Poległych Żołnierzy Radzieckich na Rondzie Waszyngtona, przed tablicą Pułku Kilińskiego, na przyczółku Mostu Poniatowskiego od strony Pragi, przed pomnikiem Armii Ludowej na Kr. Przedmieściu i na przyczółku na Solcu obok Elektrowni; o godz. 11-ej w Teatrze Polskim odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie WRN oraz Akademii; o godz. 17-ej odbędzie się w Domu Kultury, ul. Szwoleżerów 2/4, uroczysta akademii dla mieszkańców obwodu nr. 22, organizowana przez Obwodowy Komitet Obywatelski; o godz. 19-ej uroczysta akademii w sali Głównego Urzędu Statystycznego przy ul. Narbutta 33.

W związku z uroczystą akademii ku czci 2 rocznicy Wyzwolenia Stolicy w „Rozm.” — Związek Uczestników Walki Zbrojnej, T.P.Z. i Zw. Towarzystwo — odwołują więc, zwołany na godz. 15.00, wyjazd swoich członków do gremialnego udziału w akademii o godz. 16-ej.

Rozbudowa bocznic na Polu Mokotowskim



Na bocznicach na Polu Mokotowskim trwa praca; rozpoczęto budowę odnog wyładunkowych. Na zdjęciu transport podkładów kolejowych. W sześć godzin wagony muszą być już rozłożone i odesłane do stacji towarowej, trzeba się więc spieszyć.

JEST NAS 160 TYSIĘCY

Wywiad z przewodniczącym

Warszawskiej Rady Związków Zawodowych



Jan Rustecki.

Warszawski ruch zawodowy, który wykazał niebywałą energię i inicjatywę, obejmując swym zasięgiem wszystkie dziedziny życia. Warszawskie związki zawodowe liczą już 160 tys. członków.

W żadnym województwie czy większym ośrodku pracy ruch zawodowy nie powstał w tak trudnych warunkach jak warszawski — mówi ob. Jan Rustecki, przewodniczący Warszawskiej Rady Zw. Zaw., nagrodzony Krzyżem Polonia Restituta V klasy za organizowanie Zw. Zaw. w czasie okupacji.

Jeszcze nie umocniły swych pozycji wojska na Pradze, gdy powstaje komisja organizacyjna Rady Związków Zawodowych. Ludność Pragi, która znalazła się prawie na pierwszym linii frontu, pozostaje w swych domostwach i zniszczonych zakładach pracy, rozpoczynając nowe, lecz trudne, pełne poświęceń życie.

W krótkim czasie zorganizowaliśmy komitety fabryczne, które z miejsca przystąpiły do odbudowy warsztatów pracy i komunikacji oraz zajęły się dostawą żywności dla pracujących. Zw. Zawodowe zorganizowały również ochotniczy zaciąg do wojska i pomoc walczącym żołnierzom. Po uruchomieniu fabryk przystąpiono do opracowania atawek plac i organizowania ekip, które natychmiast po oswobodzeniu Warszawy mogłyby przystąpić

do odbudowy miasta i zniszczonego przemysłu.

W WYZWOLONEJ WARSZAWIE

Po uwolnieniu Warszawy zawrzała praca na drugim brzegu Wisły. Dźwignęła się trudem robotników elektrownia, gazownia, uruchomiono wodociąg, ruszyły tramwaje.

Po zakończeniu działań wojennych, przed Zw. Zawodowym stało zadanie podniesienia wydajności pracy, jako zasadniczego warunku unormowania plac. Zadanie to wykonaliśmy. Powoli, lecz z każdym tygodniem, następowała poprawa bytu.

Drugim poważnym zadaniem było stworzenie kadr działaczy związkowych. Powstał nowy typ działacza, interesującego się całokształtem zagadnień gospodarczych i produkcyjnych, co pozwalało mu podjąć się obrony interesów mas pracujących.

Związki Zawodowe rosły, osiągając imponujące liczby członków. Brały one udział we wszystkich dziedzinach życia państwowego i samorządowego, organizowały szereg akcji, mających duży wpływ na poprawę bytu ludności pracującej.

OBRONA INTERESÓW LUDZI PRACY

Zw. Zawodowe brały i biorą nadal udział w rozdziale żywności i kontroli cen, w kontroli przydziału mieszkań, w organizacji gospodarstw i ogrodników działkowych. Rada Zw. Zawodowych organizuje ochronę dostaw węgla z kopalni, przeznaczonych dla ludności i przemysłu. Uzyskano zniżki na przejazdy w komunikacji miejskiej, znaczną zniżkę do kin, teatrów itd. Opracowywaliśmy umowy zbiorowe,

pracownicy otrzymali dodatek stołeczny.

W akcji społecznej odgruzowania Warszawy wkład Zw. Zawodowych jest największy.

ROZRASTAMY SIĘ W GŁAB

Przed kilku dniami osiągnęliśmy liczbę 160 tys. członków. Po otrzymaniu nowego gmachu na ul. Nowy Jazd Nr. 1 rozpoczynamy drugi etap naszej pracy. Początkowo rozrastaliśmy się wszędzie, teraz rozrastamy się w głąb.

Zw. Zawodowe wysyłają robotników do szkół technicznych. W szkole Zw. Zawodowych przeskakują się na krótkoterminowych kursach setki działaczy w różnych dziedzinach pracy społecznej i oświatowej. W najbliższej przyszłości zorganizowane zostaną przy wszystkich fabrykach świetlice i biblioteki oraz punkty ochrony i higieny pracy.

ZWIĄZKI ZAWODOWE W WYBORACH

Zw. Zawodowe zedeklarowały swój udział w wyborach po stronie Bloku Stronnictw Demokratycznych. Zwycięskie wybory utrwalałyby zwycięstwo mas pracujących, uczyniłyby rzeczywistym współgospodarzem kraju i otworzyły przed ruchem zawodowym nowe horyzonty — kończy swe wywody ob. Rustecki. (m. g.)

Pracownicy Dyr. Lasów Państw. na odbudowę Warszawy

W dniu wczorajszym, przedstawiciele warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych ob. Tadeusz Kurylo i Franciszek Pociwa, złożyli na ręce wiceprezenta Warszawy prof. E. Strzeleckiego czek na 55 tys. zł. — ofiara pracowników i warszawskiej Dyrekcji Lasów na odbudowę Warszawy.

Uczymy się grać na pianinie, skrzypcach i harmonii Orkiestra Międzyszkolna na Mokotowie

Przy szkole powszechnej nr 31 na Mokotowie, ul. Grotgera 22 zorganizowana zostanie Orkiestra Międzyszkolna (strunna). Nauka gry na skrzypcach, mandolinach, gitarach, pianinie i harmonii odbywa się dwa razy w tygodniu na instrumentach własnych i częściowo szkolnych.

Dziewczęta i chłopcy okolicznych szkół, którzy pragną uczyć się muzyki, winni zgłosić się pod wyżej podany adres w godz. 12 — 15, do nauczyciela śpiewu p. Lewandowskiego. Dla uczniów zaawansowanych w mu-

zyce, nauka gry w zespole Orkiestry Międzyszkolnej jest bezpłatna. Do orkiestry szkolnej przyjmują się tylko kandydaci, którzy posiadają na piśmie stwierdzone zezwolenie rodziców.

Orkiestra Międzyszkolna gotowa jest zakupić każdy instrument muzyczny najbardziej nawet zużyty. A kto chciałby wypożyczyć pianino lub harmonię od 80 do 120 basów, może również zgłosić się do kierownictwa orkiestry, celem omówienia warunków. (J)

Przy ulicy Gibalskiego 12

pod gruzami mieszkają ludzie



ciasną się — zaczęła budować, to dla nas mieszkanie zrobią.

W domu tym mieszka razem siedem rodzin. Do niewygod mieszkalnych przybyła im jeszcze jedna bolączka — woda.

Na skutek zamarznięcia rur w wielu okolicznych domach, „szczęśliwi” posiadacze wody podnieśli opłatę.

Do większych mrozów lokatorzy ul. Gibalskiego 12 płacili za wodę 25 zł miesięcznie z lokalu, obecnie żądają od nich 25 zł, ale od „lebków”

W sprawie tę, zwykłej lichwy na wodzie, paskarskiego żerowania na nieszczęściu ludzkim, winny wezwąć władze administracyjne. (as)

Nowe konto na odbudowę Warszawy w Banku Narodowym

Oddział główny Narodowego Banku Polskiego w Warszawie, otworzył specjalny rachunek depozytowy „Ofiary na odbudowę Warszawy”, na który będą składane wszystkie papiery wartościowe, przekazywane przez ofiodawców na odbudowę stolicy.

Wszystkie osoby, które na wydzwignię

niecie Warszawy z ruin pragną ofiarować jakiegokolwiek papieru wartościowego, proszeni są o przekazywanie ich bezpośrednio na konto Narodowego Banku Polskiego w Warszawie, który wydawać będzie odpowiednie pokwitowania.

7 dni aresztu za awantury

Ostatnio na terenie Pragi Starostwa prowadziła walkę z ulicznymi awanturnikami. Nie ma tygodnia, aby przed sądem starościńskim przy ul. Jagiellońskiej 1, nie stanęło około 50 osób.

Ponieważ wielu ukaranych chętnie płaćło niewysokie stosunkowo grzy-

ny i w dalszym ciągu przy łada okazji urządzało awantury, w stosunku do niepoprawnych recydywistów zastosowano areszt bezwzględny.

Na ostatniej sesji 7-dniowego aresztu ukarano m. inn. E. Gołębiowskiego, R. Grzelę i A. Uranowicza. (as)

T. ŁOPALEWSKI

Pojednanie

36)

POWIEŚĆ

Profesor Runiewicz po opuszczeniu Pruszkowa wraz z rodziną osiadł na wsi u gospodarza Józefa Komara. Pierwszy raz po dwóch miesiącach w płożącej Warszawie, Runiewicz oddycha świeżym powietrzem wsi, uspakaja go spokój pola, a praca na roli uspakaja go do rozważań. Z tych myśli zrodziła się nowa opowiadanie, biorące czynny udział w powstaniu.

— Nie wiem o co chodzi? — Bo gdyby nawet mój słownik ocalał, a Niemcy wygrali wojnę, to i tak nigdy bym go nie ujrzał w druku. Z pewnością — uśmiechnęła się Lena, — ale co Zygmunta ma z tym wspólnego?

— Otóż Zygmunta, muszę mu to beztrośnie oddać, wcześniej niż ja uchwycił sens zdarzeń i ewentualne ich następstwa. Zajął się więc sprawą zasadniczą. To znaczy wziął broń i zaczął strzelać do Niemców. Ja powinienem był zrobić to samo. Do końca życia będę miał wyrzuty sumienia, że tego nie uczyniłem.

— No, Stachu — odezwała się Krystyna — nie mogą wszyscy być żołnierzami, nie mogą wszyscy iść na front. Pomińmy nawet to, że masz już swoje lata.

— Moje lata! Joffre miał 63 lata, gdy został naczelnym wodzem Francji i pobli Niemców nad Marną... Oczywiście — zlagodził odpowiednim gestem ten ambliwny zapęd, aniby mi się sniło o karierze wojskowej. Mówię tylko, że niedołąga jeszcze nie jestem.

Miałbym siły nie tylko na pracę przy biurku. Przypomniał mi, że Zygmunta mógł mnie uważać za oportunistę i samolubę. Trudno by mu się nawet dziwić.

— Zygmunta ma dużo sympatii dla ojca. Gdy wróci przekonasz się o tym.

— Wróci, na pewno wróci — z pośpiechem trochę niecierpliwym wtrąciła się Runiewiczowa. Uważała, że mąż niepotrzebnie zaczął tę rozmowę o Janeczku. Nie wiadomo było, co się z tamtym stało. Od czasu jak odwiedził ich w piwnicy nie mieli od niego wieści.

Gdy wychodzili z Warszawy Lena daremnie usiłowała dowiedzieć się czegoś o losie plutonu, w którym Zygmunta walczył. Brakowało pewności, czy żyje i powędrował do obozu jeńców, czy leży martwy gdzieś tam w ruinach miasta. Wierzyła w tę pierwszą możliwość; ale w sercu jak niecierpiąca grudka lodu tkwił lęk i czasem falą zimnego dreszczu przebiegał przez ciało. Tylko matka rozumiała przyczynę tych wstrząsów ramion — jak pod wrażeniem nagłego, a niedoświadczonego dla innych huku. Sympiały w jednym łóżku, na jednej poduszce. Zdarzało się po nocach, że poduszka obok twarzy córki była wilgotna. Pani Krystyna powściągała wtedy odruch, aby wziąć córkę w objęcia, przycisnąć do piersi i dać jej do zrozumienia, że czuje to cierpienie i pragnie ją pocieszyć. Obawiała się bowiem, że Lena wtedy przestanie tak dzielnie pannać nad sobą, że się rozklei.

W dzień zaś w potocznych rozmowach nieobecność Janeczka traktowała się, jakby nikt nie miał ani cienia wątpliwości co do jego powrotu. Tylko Runiewicz, jak zwykle, był rozgarnięty i niebacznym odczuciem się mógł mimo woli rozjaśnić zamaskowaną ranę.

Tym razem jednak profesor z właściwą sobie zdolnością nagłego przeczucia uwagi z przedmiotu na przedmiot (co u jednych jest rezultatem szybkości skojarzeń, a u innych dowodził początków aberracji umysłowej) zajął się wnukiem. Wziął go z łóżka i posadził na kolanach. Gdyby Janeczka to widział, sprawiłoby mu to przyjemność. Runiewicz po tym, co przed chwilą o zięciu mówił, radby mu był w ten sposób dać dowód sympatii.

— Ten mały podobny jest do ojca — rzekł — dopiero teraz to zauważyłem.

Zaczął cmokać na dziecko jak na ptaka i prztykać mu palcami przed nosem. Małec z miną bardzo serio wlepił swe okrągłe, niebieskie oczy w twarz starszego pana.

— Ojciec co prawda, ma oczy pływne...

— Zygmunta ma szare oczy — sprostowała Lena.

— Tak? Zdarło mi się, że pływne! Ale kolor oczu u dzieci z biegiem lat się zmienia, tak samo jak kolor włosów. Więc podobieństwo będzie większe... No, coś się tak na mnie zagapił, młody człowieku?

Znowu cmoknął i strzelił z palców. Dzieciak ani mrugnął. Chabrowe źrenice nieruchomo i badawczo wpatrywały się w okulary profesora, który wydawał się trochę tym speszyony.

— Patrzy na mnie jakby sobie coś myślał. Te dzieci urodzone w czasie wojny są niesłychanie poważne. Ciekawe, co z nich wyrosnie? Ile on już ma, ten twój syn?

— Ośiem miesięcy skończył akurat jak byliśmy w Pruszkowie.

— No, to niedługo powinien zacząć mówić. To będzie bardzo interesujące... Radzę ci zapisywać pierwsze jego słowa...

W tym momencie Jureczek ocknął się z uroku, który rzucił na niego migotające światłem szkła dziadka i wykonał rączką dwa szybko po sobie następujące, lecz celowe ruchy. Pierwszym ściągnął okulary z nosa profesora, zanim ten zdolał się spostrzec, drugim wpakował je sobie do ust. Nie zdążył jednak dokładnie zbadać smaku tego interesującego przedmiotu, gdyż matka równie szybko odebrała mu go, wytarła chusteczką i zwróciła rozbawionemu ojcu.

— Fe! Nie można brać wszystkiego do buzi! Wzięła zmarłownego synka na rękę, Runiewicz śmiał się.

To zupełnie zrozumiałe. Najśliczniejszych emocji dostarcza niemowlęciu najpierw zmysł smaku. Zaczyna przecież od tego, że ssie pierś matki i osiąga przyjemne wrażenie sytości. Potem zwraca uwagę na wszystko co się świeci, co błyszczy. Rzeczy te mają dla niego wartość o tyle, o ile nadają się do jedzenia.

Stara Komarowa wytknęła głowę z kuchni i oznajmiła, że obiad na stole. Runiewicz spojrzał przelotnie w okno: oracz z koniem zeszli już z pola. Było więc południe. Kiedy przeszli do kuchennej izby tam dymiła już kartoflanka z zacierkami; Komar zdjął wilgotną marynarkę i powiesił przy drzwiach na gwoździu. W kamizelce tylko, jak zwykle w dzień powszedni, zasiadł do posiłku. We troje z żoną i matką jedli z jednej miski; trójce warszawiaków podawano na osobnych talerzach. Początkowo było o to kwestie. Pani Runiewiczowa nie chciała korzystać tu z żadnych przywilejów. Mąż i córka tak samo. Ale gospodarz oświadczył, że te kilka talerzy, które mają w gospodarstwie, przeznaczone są właśnie dla podejmowania gości.

Nowy przydział mieszkań w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Referat Mieszkaniowy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Zolborz, Krasieńskiego 16, zawiadamia członków Spółdzielni, że termin składania wniosków na mieszkania w obecnym przydziale — dla członków, nie mieszkających w domach spółdzielni, przedłużony jest do 25 stycznia r.b.

Do wniosku na mieszkanie należy dołączyć zaświadczenia z miejsca pracy, Związku Zawodowego i Spółdzielni Spożywców — o ile ktoś do niej należy — oraz zaświadczenia szkolne dzieci. Drużki wniosków na mieszkania są do nabycia w biurze Spółdzielni przy ul. Krasieńskiego 16.

Wnioski złożone do poprzedniego przydziału są nieważne.

Budujemy Mleczarnie w Warszawie

Pierwsza stanie na Mokotowie

Jedyny zakład mleczarski Agriku w Warszawie nie może, rzecz zrozumiała, pokryć potrzeb całej ludności, tym bardziej, że jest zaangażowany w dostawach na rzecz zaopatrzenia kartkowego. Toteż nie dziwnie, że ludność zaopatruje się w mleko szafszarce lub — niepełnotę. W tych warunkach inicjatywa zarządu spółdzielni „Zjednoczone Warszawskie Zakłady

Mleczarskie”, budowy kompletnych mleczarni w Warszawie zasługuje na uznanie.

Projekt przewiduje budowę Zakładu Głównego na Woli oraz trzech filii w Mokotowie, na Zolborzu i Grochowie.

Instalacja mleczarek zacznie się jednak od Mokotowa, co nastąpi jeszcze w b. roku.

RADIO

na piątek, 17 bm.

6.00 Sygn. czasu; 6.10 Dzien. por.; 6.30 Muz. por.; 7.15 Muz. 12.35 Muz. kameral.; 13.05 Muz. obiad.; 13.25 Przygłosku; 16.00 Dzien. popoł.; 17.20 Syrena przed mikrofonem; 17.50 Kone. muz. lekkoj.; 18.00 Aud. słow.-muz. Menuet (Janiec Rocco); 18.25 Kone. symf.; 21.45 Rad. Uniw. Lud.; 22.25 Aud. rozrywk.; 23.10 Ostat. wiad. dzien. radiow.; 23.30 Muz. tan.

WARSZAWA II

14.02 Muz. rozr.; 14.22 Kacik debiutantów; 14.43 „Jak spędzić święto”; 14.46 Muz. rozrywk.; 18.45 Kone. zyczeń; 22.00 Kone. muz. powaź.

na sobotę, 18 bm.

6.00 Sygn. czasu; 6.05 Dzien. por.; 6.30 Muz.; 7.05 Muz.; 7.40 Muz. por.; 12.35 Arle i pieśni; 12.55 Kone. ork. P.R.; 15.30 Skrzynka techn.; 16.00 Dzien. popoł.; 16.45 Informatorz wyd. krajowy; 16.50 Nauka przy 5.00; 18.00 Kone. Fol. Kap. Lud.; 20.00 Dzien. wiecz.; 20.25 Kone. solistów; 21.00 Słuch. „Zaczarowane Kolo”; Luc. Ryła; 21.45 Aud. rozrywk.; 22.25 Kone. muz. tan.; 23.10 Ostat. wiad. dzien. rad.; 23.30 Aud. Chopinowska.

WARSZAWA II

14.02 Muz. rozr.; 14.20 Arle i pieśni; 14.43 Muz. rozr.; 18.35 Kone. zyczeń; 18.17 Muz. tan.; 23.00 Muz.

RÓŻNE

Dnia 2 lutego 1947 godz. 13 w pływającym terminie, godz. 14 w drugim terminie bez względu na ilość obecnych odbędzie się przy ul. Mickiewicza 37/17. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Mieszkaniowej Zolborz.

W dniu 10 stycznia rano zginał pies wędz. młody, w okolicy Łowickiej, Polnej. Odpowiedź lub powiadomienie za nagrodą: Polna 40, m. 3. 900 0

Wilk owczarek, młody, czulny, sprzedam. Warszawa, Cicha 3, m. 7a, Pionkowska. 4000 0

Wielkie, sucha, bardzo rasowa, terierki ostrowosze, Pruszków, Krasieńskiego 13, Dwór. 3000 2

LEKARSKIE

AAA) Dr Marcewicz. Skórne, weneryczne. Marszałkowska 58-19, godz. 9-11, 3-6. 41395 0

AAA) Dr Stepiński Tadeusz. Weneryczne, skórne, Marszałkowska 81 m. 14, godz. 3-6. 850 0

AAA) Weneryczne, skórne, plicowe, Dr Jan Hauswirth 8-11, 16-19, Francuska 31. 36570 0

AJA) Akuszerka Kowalczykowska przyjmuje panie prz. żadne, porady, zabieg. zastrzyki. Nowogrodzka 19-8. K 8950 0

Skradziono wszelkie dokumenty Marii i Jadwigi Chmielewskiej, Gołdki koło Warszawy. Przeszł. 97-1

Skradziono legitymację studencką Politechniki Warszawskiej, legitymację Bratnia i P.L.M.A. na nazwisko Orlika Maria, Pustelnik 30-15. 965 1

Skradziono wszelkie dokumenty Zygmunta Martynowicza, Henrykowskiego, Zakład SS. Rodziny Marii. Przeszł. 97-1

Skradziono dowód legitymacji Janiny Ignat, wdowy po maszyniście, wydział przy dyrekcji Warszawskiej. Barkocińska 2a-19. 1010 1

Unieważniam skradzione dokumenty na nazwisko Zofia Maciejewskiej, Legitymację Zarządu Miejskiego Nr. 238 i partyjną P.P.R. 4008, numeru partyjny i świadectwa partyjne. 97-1

Unieważniam skradzione dokumenty, kartę rozpoznawczą, legitymację służbową, wojskową i imię na nazwisko Wasiliewski Zygmunta. 1018 4

Unieważniam zgubioną dn. 13.12 legitymację studencką na nazwisko Roguska Zofia. K 394 1

Unieważniam zgubioną kartę RKU Rogoziński Jerzy, Warszawa. 41235 1

Unieważniam zgubione dokumenty Zygmunta Domskiego, karty zymnowościowe, zaświadczenie konia. 41234 1

Unieważniam dowód repatriacyjny na nazwisko Kłosa Jan. 1002 1

Zagubiono legitymację Zw. Prac. P. i Telef. Tomasz Pawłowski, 75010, Szeroka 36-60. 969 1

Unieważniam zgubione dokumenty na nazwisko Halka Machalska, przazę się o odniesienie na Górnośląską 45-V, 13. 41287 1

Zgubił wilk „Reka” pod prawą pachwiną liszą. Proszę odprowadzić za nagrodą, Kobielska 35. 41234 0

Zgubiono dokumenty unieważniające: zaświadczenie zwolnienia W. P. Sr. Wech, oraz inne, Izgur Henryk. K 395 1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Galus Feliks, Plac Narutowicza 5. Przeszł. 97-1

Zgubiono dokumenty na nazwisko Rzedkiewicza Antoniego, Nowogrodzka 35. 529 0

Zgubiono dowód na nazwisko Stefan Betaj, ul. Gostyńska 36. 906 1

Zgubiono legitymację szkolną Nr. 235 na nazwisko Krupówna Genowefa, Rozb. 32-4. 41545 1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Zalewski Józef, Włochy, Wysokość 25-4. Przeszł. 97-1

Zgubiono dowód na nazwisko Zofia, Zalesie, Ogrodowa, Przeszł. 97-1

Zgubiono legitymację szkolną Nr. 235 na nazwisko Krupówna Genowefa, Rozb. 32-4. 41545 1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Zalewski Józef, Włochy, Wysokość 25-4. Przeszł. 97-1

Zgubiono dowód na nazwisko Zofia, Zalesie, Ogrodowa, Przeszł. 97-1

Zgubiono legitymację szkolną Nr. 235 na nazwisko Krupówna Genowefa, Rozb. 32-4. 41545 1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Zalewski Józef, Włochy, Wysokość 25-4. Przeszł. 97-1

Zgubiono dowód na nazwisko Zofia, Zalesie, Ogrodowa, Przeszł. 97-1

Zgubiono legitymację szkolną Nr. 235 na nazwisko Krupówna Genowefa, Rozb. 32-4. 41545 1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Zalewski Józef, Włochy, Wysokość 25-4. Przeszł. 97-1

Zgubiono dowód na nazwisko Zofia, Zalesie, Ogrodowa, Przeszł. 97-1

Zgubiono legitymację szkolną Nr. 235 na nazwisko Krupówna Genowefa, Rozb. 32-4. 41545 1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Zalewski Józef, Włochy, Wysokość 25-4. Przeszł. 97-1

Zgubiono dowód na nazwisko Zofia, Zalesie, Ogrodowa, Przeszł. 97-1

Zgubiono legitymację szkolną Nr. 235 na nazwisko Krupówna Genowefa, Rozb. 32-4. 41545 1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Zalewski Józef, Włochy, Wysokość 25-4. Przeszł. 97-1

Zgubiono dowód na nazwisko Zofia, Zalesie, Ogrodowa, Przeszł. 97-1

Zgubiono legitymację szkolną Nr. 235 na nazwisko Krupówna Genowefa, Rozb. 32-4. 41545 1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Zalewski Józef, Włochy, Wysokość 25-4. Przeszł. 97-1

Zgubiono dowód na nazwisko Zofia, Zalesie, Ogrodowa, Przeszł. 97-1

Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót stolarskich wyposażenia wnętrza (typ meblarski) w budynku przy al. Jerozolimskich 99 w Warszawie.

Oferty należy składać do dnia 30 stycznia 1947 r. do godz. 12.00 w Wydziale Budownictwa Wiejskiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie, Pl. Starynkiewicza 7, pokój 452, gdzie też można zasięgać bliższych informacji oraz otrzymać za zwrot kosztów warunki przetargowe, ślepe kosztorysy oraz rysunki robót.

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

A.A.A.A. Domy — domki — wille — kolonie rolno-ogrodnicze — plac Warszawa — podmiejskie — Sklepy — lokale handlowe Domy — wille — wyburzone — wypalone do odbudowy. Duży wybór — poleca do kupna — poszukuje do sprzedaży. Biuro techniczne Handlowe, Marszałkowska 85-3. K 24-0

A. Wille murowana Radocę nakryta dachem. „Lokata”, Żulińskiego 5-10. 35748 1

Dom Mokotów, centrum, nowoczesny, prawie całonowoczesny, cz. k. w. obiektów pocia BIZ „Poc. wierzni”, Jerozolimskie 45-4. K 348 1

Domy, wille, place, warszawskie, podmiejskie, kolonie rolnie w dużym wyborze, poleca — poszukuje Biuro Handlowe Żółtkowski, Marszałkowska 55. 40384 0

Kupię wille do odbudowy: Zolborz, „Wieniec”, Mokotów. Zgłoszenia najchętniej do właściciela. Oferty pod „Willa”, Marszałkowska 85-3, g. 30003 0

Plac Grochów, okolica Wasyngtona, sprzedam zdecydowanie. Grochowska 201. 23345 0

Placu albo spalonej wille do odbudowy. Saska Kępa, prywatnie poszukuje. Oferty: Księgarnia, Targowa 61 pod „Korycie”. 41256 1

Powodu wyjazdu odstąpię „Dom Mody” w b. b. całkowitym urządzeniem, ruchliwej dzielnicy śródmiejskiej, Mierzejewski, Nowogrodzka 18a. K 341 0

Wille wyburzone, wypalone, kolonia Staszka, Mokotów, Zolborz, Bielany, poleca w dużym wyborze Żółtkowski, Marszałkowska 55. 40382 0

1 posesja — 2 kamienice, centrum. Poznańskie sprzedam. Oferty „P.A.R.”, Poznań, Ratajskiego 7 pod „11.925”. K 393 1

Stoliki pod maszynę debowe, metalowe, Kępcza dla Burs, Internatowy, Centralny Punkt Sprzedaży, Złota 1. 40064 0

Suknie, kostiumy, palta, trykoty, żurnale francuskie. Ceny konkurencyjne. Pracownia, Okólnik 114/4. 37533 0

Szafa dwudrzwiowa orzechowa nowoczesna, stół orzechowy nowoczesny sprzedam, Polna 22-21. 1006 1

Szafa, żółto sprzedam okazjonalnie, Chocimska 31-18, godz. 8 do 14. 975 0

Szafa orzechowa trzydrzwiowa sprzedam. Hoza 11. 923 1

Tarcze szlifierskie karborundowe — elektryki kupię natychmiast, nawet używane, Smulikowskiego 13 m. 9. 33901 0

Tasmy puchowe do pantofli, szlafroków, poleca Wytwórnia Wyrobów Puchowych, Loth — Adamska, Radom, Żurawia 8. 1016 0

Tokarnik podługą pryzmowa mal. 1/4, precyzyjnie kompletna, kupi Makowski Wiktor 16. K 391 0

Urządzenia składowe oraz wnętrza, szybko, solidnie. Mech. Stal, Jerozolimskie 35. 864 0

Waga automatyczna uchylna, cała konstrukcja stalowa, nośność do 300 kg. Fabryczna — nowa. Firma Z. Krusiewicz, Pl. Grzybowski 109. 34791 0

Waniline, olejki owocowe, kwaski winny, cytrynowy, stałe kupujemy. Strojwas, Hoza 57. Tel. 895-35. 40533 0

Wóki dziecięce największy wybór, naleszki, zabawki, rowery, kółeczka, saneczki, konfektowa, dziećce wielki wybór zabawek. „Kiermasz Dziecięcy”, Marszałkowska 44a. 40323 0

PRACA ZAKOPIOWANA

Buchaltera samodzielnego poszukuje Centrala Zbytu Samochodów — Przedsiębiorstwo Państwowe — Grojecka 76. 966 0

Do gabinetu lekarskiego na steno-miętno asystentki (prowadzenie księgowości), jednocześnie zajęcia się domem poszukuje pani kulturalnej, młodej. Oferty: „Asystentka”. 41238 1

Kierownik robót do firmy budowlanej, inżynier lub technik budowlany potrzebny od zaraz na Wyż. Zgłoszenia ul. Żurawia 24 m. 9 w godz. rannych. 1007 1

Poszukujemy biegłej stenotypistki (konieczna stenografia). Oferty sub. „Ministerstwo” do Biura Ogłoszeń, Daszyńskiego 16. 41334 0

Poszukujemy natychmiast: inżyniera do mechaniki na stanowiska, kierownika biura technicznego i konstruktora, referentów zopatrzenia, inżyniera budowlanego, sekretarza — maszynistki. Oferty składać pod „Przemysł” do „Czytelnika”. Marszałkowska 3/5. 1019 0

Potrzebna pomoc domowa z umiejętnością gotowania do dwóch osób. Warunki dobre. Referencje wymagane. Wiadomość: Firma „Halina”, Marszałkowska 96/98. 41321 0

Potrzebna służąca natychmiast, Kozłowska 51 m. 14. 903 0

Potrzebna garniatarka i pomoc do kucania, Bracka 13a Bat „Stefan”. 4546 1

Kupimy odpady między elektrotechniczne. Oferty pod „Młody” składają do „Czytelnika”, Marszałkowska 3/5. 455 0

Do Wydziału Organizacji i Usprawnień Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego poszukiwani są współpracownicy z wykształceniem technicznym

lub ekonomicznym, obeznani z organizacją, administracją i rachunkowością Zakładów Przemysłowych i posiadający podstawowe wiadomości z zakresu nauki organizacji i kierownictwa. Warunki pracy do omówienia. Oferty lub osobiste zgłoszenia pod adresem: Warszawa, ul. Puławska 1a).

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO Wydział Personalny K 216-0

Wydział Organizacji i Usprawnień Centralnego Zarządu Przem. Metalowego POSZUKUJE:

bieglej stenotypistki (maszynistki) i zdolnego kreślacza.

Zgłoszenia pod adresem: Warszawa, ul. Puławska 1a, Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego. Wydział Personalny. K 215-0

OGŁOSZENIE

Dyrekcja P.M.T. poszukuje sił technicznych, a mianowicie: inżynierów, technologów i techników o ukończonych studiach mechanicznych i elektrotechnicznych dla obsadzenia stanowisk technicznych w placówkach P.M.T. na prowincji oraz w Biurze Technicznym Dyrekcji P.M.T. w Warszawie.

Kandydaci na referentów mechanicznych i elektrotechnicznych z DPMT w Warszawie winni wykazać się dłuższą praktyką zawodową i administracyjno-biuroową.

Reflektanci zechcą zgłosić się do Biura Technicznego Dyrekcji P.M.T. w Warszawie, ul. Nowy Świat 4, w godzinach 10 — 14, składając jednocześnie podanie, życiorys własnoręcznie napisany oraz odpisy świadectw z ukończonych studiów, odbytej praktyki i referencji za pracy. K. 338-0

OGŁOSZENIE

Podaje się do wiadomości, że Fabryki Sukna, Gustaw Molenda i Syn pod Zarządem Państwowym, oraz K. Bachrach i R. Deutsch pod Zarządem Państwowym

zostały z dniem 1.1.1947 r. skomasowane

Nowo utworzona jednostka występować będzie pod nazwą:

G. Molenda i K. Bachrach FABRYKA SUKNA

Kamienica, pow. Bielsko. K 346-0

Przetarg

Ministerstwo Przemysłu ogłasza ofertowy przetarg na sprzedaż 37 samochodów osobowych i ciężarowych oraz 2 motocykli. Informacji w sprawie przetargu udziela Sam. Ref. Samochodowy Min. Przem. w Warszawie, ul. Lwowska 13, w godzinach 9 — 12.

W celu obejrzenia samochodów należy się zgłaszać w dniu 21, 22, 23 stycznia 1947 r. o godz. 9 rano w Sam. Ref. Sam. M.P. przy ul. Lwowskiej 13, skąd odejdzie specjalny samochód dla oferentów do garaży Min. Przem.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 25 stycznia 1947 r. do godz. 9 rano w Min. Przem. Sam. Ref. Samoch., ul. Lwowska 13, w/m., z napisem: „Przetarg na kupno samochodów”.

Przy składaniu oferty należy złożyć w kasie Sam. Ref. Samoch. M.P. wadium w wysokości 2.000 złotych za jeden pojazd.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu 25.1.47 r. o godz. 10 rano. Ministerstwo Przemysłu zastrzega sobie prawo całkowitego lub częściowego unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań oraz prawo wyboru oferenta.

926-1

Przetarg nieograniczony

Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych w Łodzi ul. Dowborczyków Nr. 18 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót instalacyjnych w budynku Ośrodka Zdrowia przy P.W.P.W. w Łodzi, a mianowicie: instalacji wody zimnej, wody ciepłej, gazu, centralnego ogrzewania, kanalizacji, odfegulowania i wentylacji.

Powyzsze instalacje należy wykonać w/g projektów, które można przejrzeć w Biurze Budowy P.W.P.W. w Łodzi ul. Dowborczyków 18 od 9 do 12 godz. oraz tamże otrzymać podkłady kosztorysowe.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na roboty instalacyjne w Ośrodku Zdrowia P.W.P.W. w Łodzi” należy składać w Sekretariacie P.W.P.W. w Łodzi ul. Dowborczyków 18. do dn. 23.1.1947 r. do godziny 11ej.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone w Kasie P.W. P.W. ul. Dowborczyków Nr. 18 wadium w wysokości 1% sumy ofertowej.

Otwarcie ofert w obecności zainteresowanych osób nastąpi w dn. 23.1.1947 r. o godz. 12ej w sali Konferencyjnej P.W.P.W. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz wybór oferenta bez względu na cenę. K. 370-0

Przetarg nieograniczony Nr 19/47

Zarząd Odbudowy Kolei Państwowych w Krakowie ogłasza przetarg nieograniczony na: Wykonanie i dostawę okien żelbetonowych wibracyjnych w elementach dla Warsztatu Mechanicznego w Warsztatach Gł. K. P. w Tarnowie.

Formularze ofertowe wydaje Wydział Techniczny Zarządu Dworzec główny pokój Nr. 9, I p.

Termin składania ofert upływa 28 stycznia 1947 r. o godzinie 10ej. Otwarcie ofert tegoż dnia o godz. 10.30.

Do oferty należy dołączyć pokwitowanie Kasy Zarządu o złożeniu wadium w wysokości 2 (dwa) % sumy ofertowej.

K. 396-1 Zarząd Odbudowy K. P. w Krakowie.

Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego Okręgu Pomorskiego, Gdańsk-Włocławek, Barlickiego 14, ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę aparatu suszarnianego (rolkowego) dla suszenia forniery.

Wydatność suszarni 25 m sześć. forneru dziennie w 24 godzinach przy ciśnieniu pary 8 — 10 atm.

Aparat ma być zaopatrzony w kompletne doprowadzenie pary i urządzenie kondensacyjne.

Walki wejściowe transportera mają być mosiężne, zaś napęd transportera ma mieć urządzenie do ciągłej zmiany szybkości w zakresie 1:6. Łańcuch napędowy ma być typu Galla specjalnie dostosowany do ślizgania w przewodnicy korkowej.

Urządzenie do chłodzenia ma być szczelne i zamknięte i zaopatrzone w specjalne urządzenie do usuwania pary.

Oferty należy składać do dnia 25 stycznia 1947 r. w biurze Zjednoczenia w kopertach zalakowanych. Otwarcie kopert nastąpi w dniu 25 stycznia br. o godz. 12.

Zjednoczenie zastrzega sobie prawo wyboru oferty bez względu na wysokość ceny, wgl. do unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny. K 347-0

Potrzebna gospođa do wszystkiego (gotowanie, referencje). Warunki do bre. Daszyńskiego 17 m. 4. K 404 0

Potrzeba do sklepu mydlarskiego ekspedientki, kierownika zakupu towarów, Puławska 162, mydlarnia. 1023 1

Potrzebny młody uczeń chłopak do nożenia węgla oraz prac w wytwórni. Włocza 28a-22. 40494 1

Potrzebny pomocnik do warsztatu susz